„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE"), 9th March 1957. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 9 marca 1957 r. NR. 10 (766)

NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE I W ŚRODKOWEJ EUROPIE

IM SŁABSZY jest naród, tym bardziej bezkompromisowo musi bronić swoich praw przeciw wrogom i przeciw... sprzymierzeńcom.

Izrael wytrwale trzymał się tej zasady w pojedynku dyplomatycznym ze Stanami Zjednoczonymi. Ów pojedynek był pod wieloma względami trudniejszy niż walka Dawida z Goliatem, bo wymagał długotrwałego wysiłku woli i nerwów. W chwili obecnej wydaje się, że pojedynek został skończony. Wysuwamy w tym miejscu wątpliwość, bo Rosja będzie nadal dokładała starań, by nie dopuścić do stabilizacji na Środkowym Wschodzie, a Nasser ma takie same zamiary.

Izrael wykorzystał wewnętrzną sytuację w Ameryce. Eisenhower chciał otrzymać wreszcie zgodę Senatu na swą „doktrynę" w sprawach Środkowego Wschodu. Senat zaś odwlekał decyzję do czasu usunięcia możliwości zastosowania sankcji wobec Izraela.

Ze względu na państwa arabskie Ameryka nie może dać Izraelowi zapewnień wyraźnych i otwartych. Dała je jednak widocznie w rozmowach tajnych, bo Ben Gurion postanowił wycofać wojska izraelskie z Gazy i z synajskiego brzegu Zatoki Akabskiej. Przedstawiciel Izraela w ONZ oświadczył, że powyższa decyzja jego rządu opiera się na pewnych „założeniach", nie wymieniając jakich. Wiadomo jednak, że chodzi o przejęcie okupowanych dotychczas przez Izrael terenów przez siły ONZ oraz uznanie swobody żeglugi w Zatoce Akabskiej.

Przedstawiciel Ameryki w ONZ pokwitował odnośne oświadczenie Izraela w słowach, z których wynikało, że Izrael nie ma żadnych podstaw do przyjmowania podobnych „założeń". W odpowiedzi na to Ben Gurion wstrzymał już zarządzoną ewakuację okupowanych obszarów i zażądał raz jeszcze od Ameryki wyjaśnień. Znowu nastąpiła gorączkowa działalność dyplomatyczna i znowu Eisenhower wysłał osobisty list do Ben Guriona. Eisenhower stwierdził, że „nadzieje i oczekiwania (to znaczy „założenia") Izraela są oparte na rozsądnej podstawie i Stany Zjednoczone postarają się, by nie były one płonne".

Otrzymawszy te wyjaśnienia Ben Gurion ponownie wydał zarządzenia ewakuacyjne. Uczynił to na własną odpowiedzialność, wbrew silnej opozycji w parlamencie i wśród członków rządu. Obserwatorzy polityczni sądzą, że zapewnienia amerykańskie są dostateczne, chociaż są nieformalne. Dużą rolę w opracowaniu tych rozstrzygnięć politycznych odegrał przebywający w tym czasie w Waszyngtonie premier francuski, p. Mollet. Francja jest jedynym jawnym sojusznikiem Izraela, który, mimo całej determinacji swej ludności, nie może długo wytrwać w odosobnieniu. Grupa państw morskich — W. Brytania, Francja, Norwegia, Holandia i inne — wyraziła gotowość czynnego potwierdzenia prawa do swobodnej żeglugi w Zatoce Akabskiej, to znaczy wysłania tam swych statków handlowych i ich obrony w razie ataku ze strony Egiptu.

Teraz sprawa ponownie weszła pod obrady ONZ. Londyński **„Times"** sądzi, że Arabowie będą z zasady przeciwstawiać się każdemu rozwiązaniu, na które zgodzi się Izrael. Mogą oni jednak nie znaleźć wtedy innego poparcia, jak tylko ze strony bloku sowieckiego. Decyzja bowiem Izraela o wycofaniu się z zajętych zbrojnie obszarów otwiera drogę do wprowadzenia w życie „doktryny Eisenhowera", czemu Rosja będzie usiłowała nadal przeszkadzać. Przeszkody te wyrosną na pewno na Kanale Sueskim. Nasser, jak dotąd, stara się przewlekać jego oczyszczenie, które umożliwiałoby otwarcie żeglugi. Potem wynajdzie inne przeszkody. Lecz wówczas Egipt stanie się główną zaporą dla polityki amerykańskiej na Środkowym Wschodzie.

Taki rozwój wypadków jest w Waszyngtonie najwidoczniej przewidywany. Z tego właśnie względu Eisenhower witał tak ostentacyjnie króla Sauda. Sprawy krajów arabskich oraz całego kontynentu afrykańskiego były również przedmiotem rozmów francusko-amerykańskich w Waszyngtonie. Zaraz po tych rozmowach wiceprezydent Nixon udał się jako osobisty wysłannik Prezydenta z wizytami do krajów afrykańskich już niezależnych, lub jeszcze kolonialnych. Że nie odwiedzi on Afryki Południowej, to jest to zagadnienie odrębne. Ale że pominie Egipt — to już wynika bezpośrednio z sytuacji na Środkowym Wschodzie. Da przez to wyraz niezadowoleniu z polityki Nassera.

PARYSKI dziennik **„Le Monde"** notuje, że Ameryka działa obecnie zupełnie samodzielnie, nie pytając swych europejskich sojuszników o zdanie. Wedle **„Le Monde"** Ameryka może tak postępować dlatego, że sowiecka krwawa rzeź na Węgrzech pozbawiła komunizm siły przyciągającej w Europie i usunęła możliwość prób samodzielnego porozumienia się któregoś z państw europejskich z Rosją.

Tego rodzaju skłonności były ongiś bardzo silne we Francji i nawet **„Le Monde"** był ich wyrazicielem. Ponadto na Zachodzie zawsze istniały obawy przed porozumieniem rosyjsko-niemieckim. Niemcy Zachodnie przystąpiły wprawdzie do Paktu Atlantyckiego, ale nie wykonywały programu zbrojeń, by nie drażnić Rosji w nadziei, że tą drogą uda się osiągnąć zgodę Moskwy na zjednoczenie Niemiec. Wypadki węgierskie skłoniły rząd w Bonn do zmiany stanowiska i szybkiego tworzenia sił zbrojnych.

Rosja pragnie przegranej Adenauera w tegorocznych jesiennych wyborach. List Bułganina do Adenauera, który omawialiśmy kilka tygodni temu, był o wiele więcej próbą wpływania na nastroje niemieckie, niż posunięciem dyplomatycznym w ścisłym znaczeniu tego słowa. W omawianym tygodniu kanclerz Niemiec Zachodnich dał swą odpowiedź. Ujęto ją również pod wyborczym kątem widzenia. Jest ona bardzo grzeczna i ma charakter osobistego listu, a nie noty.

Adenauer wyraził zgodę na rozmowy handlowe — lecz nie na zawarcie traktatu handlowego. Trzeba zaznaczyć, że rozwój handlu sowiecko-niemieckiego, potrojonego w ciągu ostatnich trzech lat, leży bardziej w interesie Rosji, niż Niemiec, lecz rozwój handlu jest zawsze popularny. Sugestie jednak nawiązania rozmów z rządem Niemiec Wschodnich Adenauer uchylił grzecznie i stanowczo. Dla niego Niemcy Wschodnie nie są państwem, a tylko okupowaną przez Rosjan częścią Niemiec. Odpowiedź Adenauera na frazesy o przyjaźni i

(Dokończenie na str. 8)

LIKWIDACJA BIULETYNU „KRAJ"

Sławetny reżymowy biuletyn „Kraj" powołany do walki z emigracją zakończył swój żywot. Prasa emigracyjna jednomyślnie domagała się od dawna zawieszenia tego kosztownego wydawnictwa, które wsławiło się niewybrednymi napaściami na uchodźstwo polskie. Jego zlikwidowanie może zatem uchodzić za sukces opinii polskiej na obczyźnie i za dowód bankructwa dotychczasowej polityki reżymu wobec emigracji. Na miejsce „Kraju" wychodzić ma ilustrowany tygodnik „Siedem dni" i miesięcznik „Magazyn polski". Czy to potrzebne? I ile to będzie kosztowało? Czy nie należałoby pieniędzy, wyrzucanych na tego rodzaju wydawnictwa, przeznaczyć na potrzeby powracających z Rosji?

POMÓŻ REPATRIANTOM Z SOWIETÓW

ODEZWA KOMITETU POMOCY RODAKOM W KRAJU

Ogólno-polski Komitet Pomocy Rodakom w Kraju zwrócił się do Polaków w wolnym świecie z następującą odezwą:

Po wielu latach przymusowego pobytu na terenie objętym władzą Związku Sowieckiego zaczynają powracać do Ojczyzny tysiące naszych rodaków. W roku ubiegłym powróciło do Kraju ze Wschodu około 29.000 osób. W samym styczniu br. przez oba punkty repatriacyjne w Przemyślu i Terespolu przyjechało do Polski 7.869 repatriantów. Obliczenia szacunkowe dokonane w Kraju wskazują, że z chwilą uzgodnienia z Moskwą szczegółowej umowy repatriacyjnej, której wciąż jeszcze nie podpisano, należy liczyć się z przyjazdem do Polski od 10 do 15 tysięcy osób miesięcznie.

Wracają do Kraju tacy, których przed 17 laty oderwano przemocą od rodzin i Ojczyzny. Wracają z dalekich łagrów, więzień i tzw. wolnej zsyłki. Wracają żołnierze Armii Krajowej, którzy w okresie końca wojny zostali wywiezieni w głąb Rosji.

Emigranci na Zachodzie znają dobrze — wielu z własnych przeżyć — cierpienia ich długiej tułaczki. Potrzeby ich są ogromne. Społeczeństwo w Kraju — samo znajdujące się w ciężkich warunkach materialnych — nie może ich zaspokoić. Musimy im przyjść z pomocą. Nie zapominajmy także, że na pomoc naszą czekają zwalniani obecnie więźniowie polityczni znajdujący się często w tragicznych warunkach zdrowotnych i materialnych.

Po pamiętnych wypadkach poznańskich powstał w Londynie ogólno-polski Komitet Pomocy Rodakom w Kraju. Dzięki ofiarności społeczeństwa zdołał zebrać i przesłać znaczną pomoc paczkową do Poznania.

Idąc za powszechnym odczuciem emigracji Komitet Pomocy Rodakom w Kraju postanowił obecnie objąć swą akcją obywateli polskich powracających ze Wschodu.

Apelujemy do wszystkich Polaków, do wszystkich organizacji starej Polonii i nowej emigracji o przeprowadzenie zbiórki we wszystkich krajach wolnego świata i hojne składanie ofiar dla braci naszych — repatriantów z Rosji.

Centralny Komitet Wykonawczy Pomocy Rodakom w Kraju podjął równocześnie starania o poparcie i pomoc międzynarodowych instytucji charytatywnych i organizacji społecznych.

Wszystkim polskim krajowym i lokalnym komitetom zbiórki na rzecz repatriantów z Rosji służyć będziemy współpracą w jej przeprowadzaniu i przekazywaniu pomocy.

W chwili gdy rodacy nasi wracają i ze wzruszeniem stawiają swe stopy na umiłowanej i wytęsknionej Ziemi Polskiej, należy się im od nas serdeczna, współczująca pamięć i pomoc.

KOMITET POMOCY RODAKOM W KRAJU

Otrzymaliśmy z Poznania następujący wiersz poświęcony pamięci 13-letniego chłopca ś. p. Romana Strzałkowskiego, który pierwszy padł w czasie czerwcowego powstania poznańskiego, niosąc sztandar biało-czerwony.

Ś. p. Romkowi Strzałkowskiemu

Śpij spokojnie mój mały chłopczyku...

Śpij spokojnie, mój mały chłopczyku,
Nie oddano nad grobem Twym salwy,
Ciebie nocą grzebano po cichu
Bez honorów, bez mów i bez Salve...

O słuchajcie mnie, chłopcy znad Nilu,
Znad Tamizy, Sekwany, znad Wołgi
Wasz kolega znad Warty dziś zginął,
Kiedy szedł z transparentem na czołgi.

O słuchajcie mnie chłopcy wśród śniegów,
Spod parnego usłyszycie mnie nieba,
Nasi chłopcy szli w pierwszym szeregu
Z transparentami: Żądamy chleba!

Nasi chłopcy odważnie i śmiało
Szli jak dzieci z ufnością, lecz z gniewem,
Przeciw bratnim a obcym szli strzałom,
Aż się krew pomieszała ich z chlebem.

Jeszcze uśmiech — a serce już kona,
Jeszcze na drzewcu zwarte rączęta,
Twoja misja, chłopczyku, skończona —
Nasza — rozpoczęta!

Śpij spokojnie, mój mały sokole,
Aż Cię weźmie w matczyne ramiona,
Aż Ci całus wyciśnie na czole
Biało — czerwona ... biało — czerwona...

10-LECIE KOŁA SPK w SHEFFIELD

W dniach 2 i 3 marca odbyły się w Sheffield uroczystości, związane z obchodem 10 rocznicy założenia Koła SPK w tej miejscowości. W uroczystościach wziął udział *gen. W. Anders*, który zaraz w sobotę odwiedził Polską Szkołę Przedmiotów Ojczystych, prowadzoną przez Komitet Rodzicielski przy pomocy wszystkich organizacji społecznych w Sheffield pod przewodnictwem *p. Jagiełłowicza* i *ks. prob. Szymankiewicza*. Szkoła polska prowadzona w budynku szkoły angielskiej dała już doskonałe wyniki i rozwija się wzorowo.

Po południu gen. Anders brał udział w finałach o mistrzostwo pingpongowe, które zdobył *p. Kardasiński*. Wieczorem staraniem Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Społecznych w Sheffield odbył się w Domu SPK obiad, wydany na cześć gen. Andersa. Po obiedzie rozpoczęła się zabawa taneczna dla młodzieży.

W niedzielę rano *gen. Anders* był obecny na mszy św. celebrowanej przez *ks. Szymankiewicza* za duszę poległych Kolegów. Po nabożeństwie uformował się pochód, który udał się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie *gen. Anders* złożył wieniec.

O godz. 12.30 uczestnicy obchodu zebrali się na obiedzie żołnierskim, który zgromadził prezesów Kół SPK z Okręgu Sheffield, czołowych działaczy społecznych i przedstawicieli wszystkich organizacji polskich. W czasie obiadu przemówienie powitalne wygłosił prezes *p. F. Milarski*. Następnie zabrali głos delegat naczelnych władz SPK *p. Domański* i zaproszony angielski proboszcz rzymsko-katolicki *mgre Dean*.

Odbyła się z kolei akademia w sali angielskiej, która okazała się za mała, by pomieścić wszystkich. Po wprowadzeniu sztandaru SPK z Londynu przy dźwiękach marszu kombatanckiego i powitaniu gości przez prezesa *Milarskiego* oddano hołd poległym. Dłuższe przemówienie wygłosił następnie *gen. Anders*, który omówił rolę emigracji polskiej w chwili obecnej. Stwierdził on, że Polacy na obczyźnie, podobnie jak i Polacy w Kraju domagają się wycofania wojsk sowieckich z Polski, umożliwienia Polsce prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej, uznania przez mocarstwa zachodnie obecnej granicy polsko-niemieckiej, przeprowadzenia w Kraju prawdziwie wolnych wyborów, powrotu do ojczyzny zesłańców z Rosji i udzielenia przez Zachód pomocy gospodarczej Polsce. Mówiąc o zagadnieniu repatriantów z Rosji gen. Anders wspomniał, że do liczby powracających z niewoli sowieckiej władze rosyjskie chcą wtłoczyć Polaków, którzy mieszkają dotychczas na ziemiach wschodnich, które były, są i będą polskie. W przemówieniu swym gen. Anders wskazał na konieczność poparcia akcji Centralnego Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, działającego w Londynie, biorąc czynny udział w zbiórce darów i sum pieniężnych na potrzeby powracających z Rosji.

Przemówienie często przerywane oklaskami, przyjęte było przez wszystkich entuzjastycznie.

Odbyła się następnie część artystyczna, w której wystąpił zespół TMKP z Manchester pod kierownictwem *inż. J. Żaby*. Wykonawców programu gorąco oklaskiwano.

Z racji obchodu 10-lecia Koła SPK w Sheffield wydano specjalną broszurę omawiającą historię Koła oraz dającą interesujący przegląd działalności polskich organizacji społecznych w Sheffield.

„MAZOWSZE"

Ub. soboty odbył się w Londynie ostatni występ Mazowsza. A spektakli tych było w sumie 42. Już na dwa tygodnie naprzód wyprzedane były wszystkie bilety na ostatnie przedstawienie. Nastrój widowni udzielił się także mazowszanom i orkiestrze. Chyba na żadnym wieczorze nie tańczono z takim rozmachem, temperamentem, żywiołowością. I chyba nigdy przedtem chór nie śpiewał tak wspaniale. Nawet orkiestra angielska grała z większym życiem i właśnie tak jak to lubią Polacy i jak tego wymaga charakter polskich pieśni ludowych. Prawie każdą piosenką i prawie każdy taniec musiano bisować. A gdy brawom nie było końca — powtarzano jeszcze raz i jeszcze raz.

Publiczność zarzucała mazowszan kwiatami. A bombonierki rzucano na scenę w takiej ilości, że soliści nie nadążali ze zbieraniem. Po finale rozentuzjazmowana publiczność wstała z miejsc i odśpiewała: „Sto lat", na co chór odpowiedział: „Jeszcze dłużej..."

Po przedstawieniu, które pozostanie na długo w pamięci wszystkich, tłumy zebrały się u wyjścia żegnając oklaskami odjeżdżających autobusami śpiewaków i tancerzy...

W poniedziałek w godzinach południowych zespół odleciał 2 samolotami linii holendeskiej KLM, specjalnie wydzierżawionymi, do Polski. Z uwagi na mgłę odloty nastąpiły z pewnym opóźnieniem. Mazowszanie obładowani byli stosami pakunków, paczuszek, torebek. A chyba każda mazowszanka miała w ręku modne w Londynie powycinane torebki plastykowe. Niektóre miały na sobie zakupione już w Londynie futra nylonowe.

Ostatnie uściski i pocałunki, odprawa celna, wejście do samolotów i za chwilę maszyny — w godzinnym odstępie — unosiły się nad lotniskiem i Londynem zabierając naszych gości po 6 tygodniowym pobycie z Londynu do Kraju.

ODZNAKA A.K.

Po południowym przedstawieniu sobotnim i spuszczeniu kurtyny gen. T. Bór-Komorowski wręczył p. Mirze Zimińskiej-Sygietyńskiej odznakę Armii Krajowej. W krótkim przemówieniu gen. Bór-Komorowski wskazał na wspólne dążenia do wolności i niepodległości Polaków w Kraju i na obczyźnie. Wręczenie odznaki odbyło się wobec całego zespołu „Mazowsze".

BAL

W sobotę, dnia 2 marca, z inicjatywy Zrzeszenia Studentów i Absolwentów na Uchodźstwie odbył się bal w związku z odjazdem Mazowsza. Grupę „Mazowszan" powitał prezes Zrzeszenia Studentów p. Wnęk, poczym odtańczono Poloneza. Zabawa trwała do rana. Wadą jej był zbyt wielki tłok.

ZYGMUNT SZADKOWSKI

HARCERSTWO W POLSCE

W LATACH okupacji Związek Harcerstwa Polskiego nie przerwał swej działalności na ziemiach polskich, przechodząc do pracy konspiracyjnej. Praca harcerska na skutek zrozumiałych warunków musiała być ograniczona i nie obejmowała szerokich rzesz młodzieży, mimo to toczyła się wartkim nurtem.

Sytuacja, w jakiej znalazł się Kraj po wrześniu 1939 r. spowodowała, iż obok pracy wychowawczej do programów pracy włączono zagadnienia akcji wojskowej. Znany jest udział Harcerstwa w akcji małego sabotażu, w dywersji, w służbie łączności, a bataliony harcerskie w Powstaniu Warszawskim wykazały niepospolite męstwo.

Działalność Związku Harcerstwa Polskiego za czasów okupacji znalazła uznanie w społeczeństwie polskim i wybitne osobistości wielokrotnie podkreślały wielką rolę, jaką Harcerstwo odegrało w walce z okupantami.

Zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką, członkowie Związku byli szczególnie prześladowani, osadzani w więzieniach, zsyłani do łagrów, lub skazywani na śmierć. Związek Harcerstwa Polskiego w tym czasie stracił wielu wybitnych swych działaczy, a w czasie powstania harcerski batalion „Zośka" miał ponad 96% strat.

W roku 1945 Szare Szeregi, pod którą to nazwą działał Związek Harcerstwa Polskiego, wyszły z podziemia i rozpoczęła się na szeroką skalę odbudowa pracy Związku Harcerstwa Polskiego. W pierwszych latach po wojnie obserwujemy gwałtowny wzrost liczby członków oraz wzrost jednostek organizacyjnych.

Instruktorki i instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego zabrali się z zapałem do pracy, aby nadrobić zaniedbania wychowawcze okresu wojny. Niestety narzucony przez Rosję reżym komunistyczny zgodnie z otrzymanymi instrukcjami rozpoczął organizowanie życia młodzieży w Kraju w oparciu o sowieckie wzory ideowe i organizacyjne. Do akcji tej komuniści przygotowywali się jeszcze za czasów okupacji i w roku 1943 utworzony został Z. W. M., który działał w oparciu o PPR. Już w owym czasie w pracy na odcinku młodzieży, w ramach akcji komunistycznej, wybitną rolę odgrywała Helena Jaworska, późniejsza przewodnicząca Zw. Młodzieży Polskiej.

W dniach 2 i 3 marca 1945 roku odbyło się pierwsze plenarne posiedzenit Związku Walki Młodych. Na zebraniu tym uchwalono wytyczne organizacyjne dla młodzieży polskiej, stwierdzając konieczność utworzenia jednej organizacji młodzieży, działającej zgodnie z wytycznymi partii. W uchwalonej rezolucji potępiono działalność Związku Harcerstwa Polskiego z okresu przedwojennego i wojennego oraz stwierdzono konieczność odsunięcia od pracy z młodzieżą wszystkich instruktorów jako *„nosicieli faszyzmu"*. W latach 1945—1949 prowadzono intensywną akcję przeciwko Związkowi Harcerstwa Polskiego i jego założeniom ideowym, metodzie, programom i strukturze organizacyjnej. W roku 1949 faktycznie Związek Harcerstwa Polskiego przestał istnieć i stał się podbudową Związku Młodzieży Polskiej utworzonego w 1948 roku. Organizacja Harcerska wchodząca w skład ZMP obejmowała młodzież do lat 14 i poza nazwą Harcerska — nie miała nic wspólnego ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. W *„Trybunie Ludu"* Henryk Bagiński m. in. tak pisał:

„Dla nikogo z was nie jest tajemnicą, że wielu uczestników naszego ruchu było w latach 1948 — 1956 odsuniętych od pracy w Harcerstwie, a część z nich zmieniła mundur harcerza na strój więzienny."

Czynniki komunistyczne likwidowały wszystko co w pracy z młodzieżą harcerską nawiązywało do tradycji Związku Harcerstwa Polskiego. Książka *„Kamienie na Szaniec"* opiewająca bohaterski udział harcerzy w walce z okupantem została wycofana z półek księgarskich, tak jak wycofano wszystkie przedwojenne książki i podręczniki harcerskie.

DRUGI zjazd Związku Młodzieży Polskiej, który odbył się w 1955 roku w Warszawie wykazał iż młodzież polska nie dała się wepchnąć w narzucone jej obce ramy. Zjazd ten dowiódł, iż trzeba szukać nowych form, które byłyby bliższe młodzieży polskiej. Od zjazdu tego rozpoczęła się szeroka dyskusja na tematy harcerskie. Zabierający w tej dyskusji głos stwierdzali konieczność powrotu do form i metod Harcerstwa przedwojennego.

W sierpniu 1956 r. na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, w wyniku nastrojów i sytuacji, jaka wytworzyła się po wypadkach poznańskich, zapadły uchwały przywracające na odcinku pracy „Organizacji Harcerskiej Polskiej Rzeczplitej Ludowej" dawne nazwy, gdy chodzi o funkcyjnych i jednostki organizacyjne oraz nastąpił częściowy nawrót do metod i programów.

W dniach od 8 do 10 grudnia 1956 roku odbywała się konferencja kierowników pracy Organizacji Harcerskiej PRL w Łodzi. W tym samym czasie odbywały się dwa inne spotkania, jedno w Łodzi, na zaproszenie *Aleksandra Kamińskiego*, z udziałem dwudziestu pięciu instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego oraz w Warszawie na zaproszenie ostatniego Naczelnika Szarych Szeregów *Stanisława Broniewskiego*, z udziałem 100 instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego. Na spotkaniach tych omawiano sprawy związane z odbudową Związku Harcerstwa Polskiego.

Konferencja Organizacji Harcerskiej uznała się za zjazd harcerski i zaprosiła do udziału w dalszych obradach 25 instruktorów gości Aleksandra Kamińskiego oraz po długich targach ze 100 instruktorów przybyłych z Warszawy dopuszczono w charakterze uczestników zjazdu kilkanaście osób. Zjazd ten powrócił do dawnej nazwy: Związek Harcerstwa Polskiego, do krzyża harcerskiego i lilii, do programów i metod, częściowo do struktury organizacyjnej oraz częściowo do tradycji harcerskiej. Zjazd nie stwierdził wszakże, że nowa organizacja, która odtąd używać będzie nazwy Związek Harcerstwa Polskiego jest prawnym i ideowym dalszym ciągiem ZHP. Instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego mogą powrócić do pracy, decydować o tym będą komisje weryfikacyjne. Zjazd wybrał 60-cio osobową Naczelną Radę Harcerstwa. Przy ustalaniu listy kandydatów skreślono wielu wybitnych instruktorów i instruktorek. Już po zjeździe *Aleksander Kamiński*, który został przewodniczącym Naczelnej Rady Harcerstwa stwierdził, iż wybory *nie odzwierciedlają* istotnych sił i kierunków i że trzeba będzie kooptować pewne osoby, które wszakże nie będą miały praw członkowskich tej Rady. Zjazd przywrócił harcerski hymn oraz uchwalił deklarację ideową, głoszącą m. in.:

„ZHP jest organizacją społeczną, skupiającą młodzież i instruktorów do wspólnej pracy dla Polski Ludowej. Jest organizacją ideowo-wychowawczą, stosuje harcerskie metody wychowawcze i wzbogaca je zgodnie z najnowszymi osiągnięciami pedagogiki.

ZHP jest organizacją samodzielną, posiada własny program oraz statut określający zasady jej działalności i powoływania na jego podstawie władz.

ZHP jest organizacją masową, ale nie powszechną — członkostwo opiera się na zasadzie pełnej dobrowolności.

ZHP **pracuje pod ideowym przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej**, to znaczy wychowuje człowieka w duchu idei socjalizmu...

ZHP wyciąga braterską dłoń do Polaków - harcerzy żyjących poza granicami naszej Ojczyzny...

ZHP jako instytucja świecka nie organizuje życia religijnego. Wychowuje członków w duchu wolności przekonań i szeroko pojętej tolerancji w stosunku do wierzących jak i niewierzących."

Deklaracja ideowa zawiera ponadto szereg słusznych stwierdzeń, które i dotychczas w Związku obowiązywały jak np., że zadaniem jest wychowanie człowieka „całym życiem oddanego walce o rozkwit i suwerenność Ojczyzny", „wrażliwego na krzywdę społeczną", „występowania zawsze w obronie słabych, krzywdzonych i prześladowanych", zasadę czynnej postawy społecznej, zasady świadomej pracy nad sobą, zdolności do poświęceń w imię idei i poszanowania cudzych przekonań.

W deklaracji pominięta została służba Bogu. *Nie ma Harcerstwa bez realizowania służby Bogu.* Nie ma harcerskiego wychowania pełnego człowieka, obywatela-Polaka, bez uwzględnienia w systemie wychowania młodzieży i w jej pracy nad sobą zasady wiary w nadprzyrodzony porządek świata i Boskie jego kierownictwo. Jak wiemy natomiast ZHP stał zawsze i stoi nadal na stanowisku tolerancji religijnej, wymagając od swych członków służby Bogu zgodnie z nakazami ich wiary.

W deklaracji sprawa służby Polsce ujęta została w sposób *sprzeczny* z dotychczas obowiązującym stanowiskiem. Harcerstwo w całej swej przeszłości przestrzegało oraz broniło swego ogólno-narodowego charakteru i *odrzucało uzależnienie go od jakiejkolwiek partii politycznej.*

Przyjęta w deklaracji zasada ideowego przewodnictwa Partii Komunistycznej, uzależnia wewnętrzne życie i pracę harcerstwa w Kraju od dyrektyw i kontroli Partii i to w dodatku od Partii Komunistycznej, wyznającej doktrynę materializmu dziejowego oraz działającej totalnie w formie t. zw. dyktatury proletariatu. Przyjęcie tej zasady jest zaprzeczeniem demokracji i wejściem na drogę monopartyjnego totalizmu.

ZDAJEMY sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich podjęto w Kraju walkę o odbudowę rzetelnego harcerstwa, którego prawda mieści się przecież nie w formach zewnętrznych, lecz przede wszystkim w treści i jego pracy, w dopełnieniu trzech nieodzownych tworzących dopiero organiczną całość służb: Bogu, Polsce i bliźnim. Wiemy, iż taki lub inny los organizacji jest zależny od losu i położenia całego Narodu. Zdajemy sobie sprawę, że dopiero odzyskanie przez Polskę prawdziwej wolności i niepodległości stworzy i dla harcerstwa warunki do przywrócenia w pełni właściwego mu charakteru.

W prasie krajowej po zjeździe ukazało się szereg artykułów poświęconych tematyce harcerskiej. W artykułach tych czytamy, iż na zjeździe starły się dwa poglądy ideowe. Jedni, których nazywa się „piastunami tradycji" reprezentowali kierunek katolicki, drudzy to „apostołowie komunizmu". W artykułach tych znajdujemy stwierdzenie, iż w deklaracji ideowej nie należało podkreślać związku z Partią, bo Harcerstwo nie jest tylko organizacją dla „synów i córek komunistów". Z prasy krajowej wiemy, że instruktorzy „z bólem serca" przyjęli postanowienia zjazdu.

Jerzy Morawski, członek Polit-biura, w początkach stycznia b. r. wygłosił programowe przemówienie na zebraniu aktywu partyjnego działającego na odcinku młodzieży. Z przemówienia tego wynika jasno, iż Partia nie wypuści z rąk kierownictwa sprawami młodzieży. Jeżeli chodzi o odcinek harcerski, mówca podkreślił, iż przywrócona została symbolika i nazwa Związku Harcerstwa Polskiego ponieważ społeczeństwo jest zżyte z tradycją harcerską i wobec tego organizacja używająca nazwy Związek Harcerstwa Polskiego będzie bliższa społeczeństwu. Jerzy Morawski podkreślił, *iż nawrót do symboliki nie jest nawrotem do ideału wychowawczego Związku Harcerstwa Polskiego.* Model wychowawczy ma być w dalszym ciągu kształcony w oparciu o zasady ideowe Partii.

Jakkolwiek więc na odcinku młodzieży harcerskiej w Kraju zaszły duże zmiany, nie jest to nawrót, *ani tymbardziej odtworzenie Związku Harcerstwa Polskiego.* Stan obecny może być uznany tylko za *etap.*

Na Zachodzie działa Związek Harcerstwa Polskiego, który jest ideową i prawną kontynuacją ZHP przedwojennego.

W pracy harcerskiej prowadzonej na Zachodzie powinien być zwiększony wysiłek, aby dorównać nadziejom i tęsknotom młodzieży w Kraju, musi być pogłębiona służba Bogu, Polsce i bliźnim.

Pomimo niewątpliwie korzystnych zmian, jakie zaszły w Kraju, Polska jest ciągle w niewoli. Nasze zadania na uchodźstwie pozostają niezmienione: służba idei pełnej niepodległości i wolności Polski.

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Choć tempo organizacji wojska uległo zwolnieniu, szkolenie młodej kadry oficerskiej zostało raczej prześpieszone. Narazie uruchomiono tylko dwie spośród czterech planowanych podchorążówek, ale za to skrócono czas potrzebny do uzyskania patentu oficerskiego z 36 do 14 miesięcy. W miarę zaspokajania najpilniejszych potrzeb okres ten będzie oczywiście stopniowo przedłużany. Obie istniejące podchorążówki, umieszczone w Hannowerze i przejściowo w Husum, pracują już na pełnych obrotach. Trzecia ma niebawem powstać w Południowych Niemczech. Wśród podchorążych, którzy podczas ostatniej wojny w wojsku nie służyli, studenci stanowią 2%, abiturienci 60%, gimnazjaści bez matury 35%. Wśród podchorążych-weteranów znaczny procent stanowią żonaci. Sztab niemiecki nie jest oczywiście tym faktem zachwycony, nie ma jednak narazie wyboru. Akademia Sztabu Generalnego ma powstać niebawem albo w Monachium, albo w Stutgarcie, albo w Heidelbergu, by mogła korzystać z pomocy profesorów i urządzeń uniwersyteckich.

21 stycznia odbyły się przeglądy lekarskie rocznika 1937. Stawiennictwo było nieoczekiwanie duże. W Bawarii zjawiło się 99,7% powołanych, w Hesji, Palatynacie, Szwabii i Badenii 99%, w Północnych Niemczech 96 — 97%. Jedynie w Północnej Nadrenii i Westfalii stawiennictwo nie sięgnęło 94%. Minister obrony Strauss tłumaczy to zjawisko tym, że w wielkich miastach przemysłowych apele publiczne nie docierają tak łatwo do wiadomości młodzieży jak w okręgach nieprzemysłowych. Twierdzenie to nie jest przekonywujące. Wydaje się, że główną przyczyną zwiększonego bojkotu była tam antypoborowa agitacja agentur komunistycznych i pacyfistycznych. Spośród zbadanych zaledwie 14% złożyło podanie o odroczenie służby a tylko 0,2% oświadczyło, że ze względów zasadniczych odmawia służby z bronią w ręku i woli służyć przez 21 miesięcy w oddziałach pracy. Jeżeli nawet, jak się narazie zapowiada, w kwietniu nastąpią pierwsze wcielenia poborowych do służby wojskowej, będą one znikome, bo obejmą zaledwie 12.000 do 15.000 poborowych. Pobór na szerszą skalę nastąpi najwcześniej w jesieni i to tylko w razie zwycięstwa koalicji rządowej w wyborach do parlamentu.

Pierwszym generalnym inspektorem sił zbrojnych zostanie albo gen. Wenck, który ma świetną posadę w przemyśle, albo gen. Heusinger. Jego uprawnienia będą szersze, niż uprawnienia przewodniczącego amerykańskich szefów sztabu, admirała Radforda, lub fachowego doradcy brytyjskiego ministra obrony, marszałka lotnictwa Dicksona.

Minister obrony Strauss zapewnia nadal, że do połowy b. r. powstaną trzy dywizje grenadierów, a do końca b. r. dwie dywizje pancerne i po jednej brygadzie górskiej i spadochronowej. Choć jednostki te mają mieć zmniejszone, t. zn. do potrzeb wojny atomowej dostosowane etaty, dowództwo sił atlantyckich nie wierzy, by były w tych terminach zdolne do działań wojennych. Na marginesie dodam, że dywizje grenadierów będą zmotoryzowane i mają mieć 7 batalionów piechoty i 1 batalion pancerny o 80 czołgach. Ich stan liczebny ma wynosić 13.200 oficerów i szeregowych. Dywizje pancerne mają mieć po 220 czołgów i 12.500 ludzi. Ich piechota ma się składać z trzech batalionów. Brygada spadochronowa ma liczyć 7.000 ludzi, zaś dywizja górska, po skompletowaniu, około 13.000.

Lotnictwo rozwija się wolniej. Dnia 1 grudnia miało zaledwie 32 myśliwcebombowe F-84, 20 samolotów obserwacyjnych **„Piper"** i kilkadziesiąt samolotów szkolnych. W ostatnich trzech miesiącach przybyło wprawdzie sporo dodatkowego sprzętu, jednak zamówienia na sprzęt operacyjny zostały zmniejszone, bo inspektor lotnictwa, gen. Kammhuber, nie chce „zaśmiecać hangarów niemieckich anachronicznym sprzętem" i chciałby wyposażyć eskadry myśliwskie tylko w sprzęt o szybkości ponaddźwiękowej i niemal pionowym starcie. Motywuje to tym, że Niemcy nie posiadają przedpola. Ponieważ takiego sprzętu narazie z zagranicy otrzymać nie może, myśli o rozpisaniu konkursu także dla przemysłu niemieckiego, choć zdaje sobie sprawę z tego, że przemysł ten mógłby dopiero za kilka lat przystąpić do seryjnej produkcji — i to tylko na podstawie obcych licencji. Jako oznakę rozpoznawczą samolotów niemieckie lotnictwo wojskowe przyjęło kwadrat czarno-czerwono-złoty (barwy republiki), ustawiony pionowo.

Marynarka wojenna posiada już 60 małych jednostek pływających otrzymanych przeważnie od Amerykanów. Budowa okrętów na stoczniach niemieckich rozpoczęła się we wrześniu. Głównymi bazami będą: Kiel, Flensburg, Kappeln i Eckernförde na Bałtyku oraz Wilhelmshafen, Bremerhafen i Cuxhaven na Morzu Północnym. Plan rozbudowy przewiduje m. in. 18 torpedowców, 10 eskorterów, 40 ścigaczy, 12 małych okrętów podwodnych, 56 stawiaczy i poławiaczy min, przeważnie przybrzeżnych, 12 okrętów desantowych, 58 samolotów bojowych.

Kage.

Prof. Z. Dmochowski

Dzieła Architektury w Polsce

432 strony formatu 18 x 25 cm, 1173 fotografii i planów w tekście. Ozdobna oprawa płócienna z tłoczeniami i obwolutą.

Cena sh 70/- lub $ 11.00

Książka ta jest najpełniejszą historią architektury w Polsce, na jaką się dotąd nauka zdobyła. Przegląd rozpoczyna się od przed-romańskiej rotundy na Wawelu, a kończy na wysoce europejskiej architekturze Królestwa Kongresowego, obejmując historię więcej niż ośmiu wieków. W tym czasie Polska razem z całą Europą przechodzi poprzez pięć różnych stylów, które nie w Polsce się rodzą, lecz dostają się do niej z krajów innych, Niemiec, Francji i Włoch. I tu jest wielka zasługa tego dzieła i jego autora, która uderzyła angielskiego uczonego prof. L. B. Budden'a, piszącego słowo wstępne do tej książki, że autor nie stara się umniejszyć znaczenia wpływów obcych, natomiast niezmiernie jasno wskazuje, co Polacy tu wnieśli i na czym polega polski wkład do ogólnoeuropejskich stylów.

Jednocześnie wydana została ta sama książka w języku angielskim w identycznej szacie i treści p. t.

THE ARCHITECTURE OF POLAND

Cena sh 70/- lub $ 11.00

Obie książki nabyć można w

Gryf Publications Ltd.

169-171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

przesyłając zamówienie wraz z należnością, do której dodać należy 2/- lub 35 centów na koszta przesyłki.

Kluczem dobrej paczki

jest norweski oryginalny

SWETER MĘSKI za £2-10-0

z grubej wełny, pod szyję, z długimi rękawami

WARTO TAKŻE WYSŁAĆ:

NOWOŚĆ: kupon A 3219 — 5 jardów materiału **RAYON-AFGALINE** (6 kolorów, niegniotący się) na suknie dla pań i dziewcząt ... ... **£ 1.15.6**

Kupon L/900 — 3 j. materiału męskiego na jesionkę (kolory: ciemno szary, granatowy i brązowy) ... ... **£ 6.15.0**

Kupon CW — 3½ j. materiału męskiego na ubranie (kolory: granatowy, szary, brązowy) ... ... **£ 6.10.0**

Maszyna VITOS-DESMO (z dwiema igłami) do podnoszenia oczek, która może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce, cena loco Warszawa ... **£43. 0.0**

OLBRZYMI WYBÓR LEKKICH RAYONOWYCH MATERIAŁÓW NA SUKNIE DAMSKIE I DLA DZIEWCZĄT (SILK SCREEN)

Wszystkie ceny łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem.

Prosimy o oglądanie naszych artykułów w salonie wystawowym firmy —

64, Pembroke Road, London W. 8.

WINTREX & CO.

LIMITED

51, BROMPTON RD • LONDON • S.W.3

K. IRANEK-OSMECKI (II)

Przyczynki do Powstania Warszawskiego

NA TLE PRACY PŁK. A. BORKIEWICZA

DECYZJA podjęcia walki w Warszawie i termin wybuchu były ściśle związane z ogólnym położeniem na froncie niemiecko-sowieckim, a na ziemiach polskich w szczególności. Do walki tej doszło w określonych, konkretnych warunkach położenia, w wyniku rozwoju działań prowadzonych przez Armię Czerwoną poczynając od ostatnich dni czerwca 1944, gdy rozpoczęła się ofensywa sowiecka na Białorusi, przedłużona w połowie lipca na górny i środkowy Bug. Postępy wojsk sowieckich, kolejne klęski armii niemieckich i straty przez nie poniesione, wraz z wewnętrznym stanem gospodarczym i moralnym Niemiec po zamachu na Hitlera — wszystko to wpływało na kształtowanie się oceny przez stronę polską. Posunięcia jej będą więc tylko wówczas zrozumiałe, gdy rozpatrzy się je na tle tych podstawowych czynników.

W pracy płk. Borkiewicza brak jest opisu wydarzeń na froncie niemiecko-sowieckim, stanu obu tych armii i możliwości, jakie stały przed nimi. Siły strony polskiej i niemieckiej w garnizonie warszawskm zestawił autor bardzo dokładnie, dzięki czemu czytelnik ma wyraźny obraz stosunku sił i może śledzić zmaganie obu stron podczas walki. W pracy jednak zakrojonej na skalę, w jakiej ujął swe studium płk Borkiewicz, brak opisu i analizy sytuacji ogólnej i operacyjnej, w której doszło do wybuchu w Warszawie, stanowi poważną lukę.

Opisując przebieg wydarzeń autor dodaje komentarze i oceny własne, bądź też przytacza opinie dowódców różnych szczebli. Niektóre są słuszne, niektóre nie są oparte na uzasadnionych przesłankach. Ważniejsze nadają się do omówienia.

Poddana jest krytycznej ocenie decyzja rozpoczęcia walki o godz. 17, co utrudniło zaskoczenie przeciwnika; podkreśla się korzyści, gdyby utrzymano nocną godzinę wybuchu przewidzianą w planie Powstania Powszechnego.

Było to słuszne postanowienie w tym planie, pod warunkiem że godzina policyjna obowiązywać będzie normalnie od godz. 23. O każdej porze roku można by było w tych warunkach przeprowadzić zajęcie stanowisk wypadowych po zmroku, a przed godziną policyjną. Gdy jednak z końcem lipca Niemcy skrócili godzinę policyjną wprzód do 21, a później do 20, zajęcie stanowisk wypadowych po zmroku — okazało się niemożliwe. Wybierając w alternatywie czy ryzykować ujemne skutki uderzenia za dnia, czy też zakłócić a może uniemożliwić koncentrację i zajęcie stanowisk wypadowych — płk Monter wybrał alternatywę pierwszą. Był ponadto zdania, że Niemcom znane jest postanowienie planu polskiego, że wybuch ma być przeprowadzony w nocy. Stąd sądził, że czujność Niemców w nocy będzie zaostrzona i zaskoczenie wątpliwe. Łatwiej więc było uzyskać zaskoczenie wybuchem za dnia, a więc wówczas, gdy Niemcy uderzenia nie oczekiwali.

Rozpoczęcie walki o godz. 17 spowodowało, że niektóre zadania przewidziane do wykonania w nocy, przy wystąpieniu w dzień stawały się nierealne. Zadania te powinne były być zmienione i dostosowane do warunków, jakie nastręczało wystąpienie za dnia. Niestety, głównie wskutek braku czasu, ta korektura nie została zrobiona. Toteż autor i wielu dowódców mają słuszność, wysuwając zarzut, że niektóre nakazane zadania były za dnia niewykonalne. 1)

Autor dopatruje się ze strony polskiej błędu w przesunięciu na Wolę w ostatnich dniach przed Powstaniem Kwatery Głównej AK z Mokotowa (Rakowiec), gdzie zgodnie z planem Powstania Powszechnego były upatrzone pomieszczenia i ośrodki łączności. Oddziały Komendy Głównej tj. „Kedyw" i pułk „Baszta", miały również skoncentrować się w tej części miasta. Zmiana m. p. Komendy Głów. miała według autora ujemne skutki, gdyż zdezorganizowała łączność i osłabiła odwód, tylko bowiem „Kedyw" zadysponowano na nowe miejsce postoju Komendy Głównej, a „Baszta" pozostała na Mokotowie.

Wybór m. p. Kwatery Głównej na Mokotowie łączył się z warunkami dowodzenia przewidywanymi w Powstaniu Powszechnym. Chodziło o bliskość lotnisk na Okęciu i o bliskość silnych radiostacji. Mokotów (Rakowiec), położony u południowego wylotu miasta, odpowiadał tym warunkom. W Powstaniu Warszawskim natomiast Komenda Główna chciała zachować bezpośrednią łączność z dowództwem Okręgu Warszawa i z walką w stolicy. Temu zaś zamierzeniu lepiej odpowiadało umieszczenie Kwatery Głównej w samym mieście, a nie na peryferiach.

Zmiana ta nie wpłynęła na zdezorganizowanie łączności, która na górnych szczeblach dowodzenia opierała się głównie na radiostacjach krótkofalowych, a były one przystosowane do ruchliwości. Zdobyto w tym zakresie bogate doświadczenia w okresie konspiracji, kiedy to namiary niemieckie i niezwykle zaciekłe tępiene radiostacji w mieście zmuszało je do ruchliwości. Podczas Powstania zresztą ruchliwość trzeba było również utrzymać, gdyż rolę oddziałów tępiących radiostacje przejęły samoloty i bomby niemieckie. 2)

Rzeczywistość wykazała, że obecność „Baszty" na Mokotowie okazała się dla tej dzielnicy bardzo pożyteczna.

Autor omawia sytuację, jaka się wytworzyła w połowie sierpnia i uważa, że wobec zawiedzionych nadziei uzyskania pomocy od Sprzymierzonych, pod naciskiem surowej rzeczywistości, w dniu 14. 8. Komenda Główna wróciła do początkowych planów powstania w formie — koncentracji sił Armii Krajowej z zewnątrz do walnej bitwy o Warszawę: *„w dniu tym gen. Bór, po porozumieniu się inż. Jankowskim i przewodniczącym RJN Pużakiem — może z ich inicjatywy — wezwał wszystkie oddziały Armii Krajowej na terenie okupowanego kraju do zaostrzenia walki z Niemcami. Nadto najbliższe Okręgi otrzymały rozkaz: .... skierować natychmiast najbardziej pospiesznymi marszami wszystkie rozporządzalne, dobrze uzbrojone jednostki z zadaniem bicia sił nieprzyjaciela znajdujących się na peryferiach, i przedmieściach miasta i wkroczenie do walki wewnątrz miasta".*

Rozkaz ten wydano rzeczywiście w wyniku interwencji czynników politycznych. Przedstawiciele stronnictw, głównie PSL, zwrócili się z tą propozycją do gen. Bora-Komorowskiego i Delegata Rządu J. S. Jankowskiego. Przewodniczący RJN K. Pużak był powiadomiony o tym rozkazie.

W uwadze pod tekstem autor wyjaśnia, że była to inicjatywa Pużaka *„do opuszczenia Warszawy przez Komendę Główną, by dowodzić bitwą z zewnątrz miasta, organizując odsiecz"*. K. Pużak nie przejawił nigdy myśli, by ktokolwiek związany z walką w Warszawie miał ją opuszczać, a tym bardziej Komenda Główna.

Motywy, jakie przemówiły za wydaniem rozkazu z 14 sierpnia były następujące: Zwracając się do Sprzymierzonych o udzielenie pomocy walczącej Warszawie, nie można było nie wyczerpać możliwych do uzyskania własnych środków pomocy. Ponadto w Okręgach powstały samorzutne inicjatywy spieszenia z pomocą Warszawie. Opinia zarówno Kraju jak i w stolicy domagała się wszelkiego wsparcia, jakie można było skądkolwiek uzyskać. Stąd też zrodziła się myśl, by oddziały AK zmobilizowane do akcji „Burza" przesunąć do najważniejszego w tym czasie ogniska walki.

Komenda Główna nie pokładała wielkich nadziei w tej pomocy; jednostki powstańcze mogą bowiem prowadzić skuteczną walkę na terenie pokrytym: w miastach i w lasach. Do boju w terenie otwartym a szczególnie do wywalczania sobie drogi do miast — nie miały potrzebnej siły ognia. Było to oczywiste. Rozkaz miał raczej charakter ustępstwa na rzecz czynników cywilnych i był próbą rozładowania nastrojów. Oddziałów, które próbowały iść ku Warszawie nie przepuszczali zarówno Niemcy na zachodzie, jak i Sowiety — na wschodzie. 3)

Analizując położenie bojowe w Warszawie autor dopatruje się w tym czasie kryzysu po stronie niemieckiej i widzi sprzyjający moment dla decydującego uderzenia polskiego na siły niemieckie wiązane walką o Stare Miasto. Autor ma zapewne na myśli uderzenie jednostkami z prowincjonalnych Okręgów koncentrowanymi na podstawie rozkazu z 14. sierpnia, grupą kampinoską i oddziałami Śródmieścia, słabo wiązanymi przez Niemców. Uderzenie takie mogło zadać Niemcom decydujący cios. Bliżej nie precyzuje jednak, jak by miało być wykonane to decydujące uderzenie.

Czy rzeczywiście taka możliwość istniała?

Oddziały powstańcze zdolne do prowadzenia upartej obrony, jak to wykazała rzeczywistość, z braku broni ciężkiej były *całkowicie* pozbawione siły uderzenia w większym stylu. Mogły sobie pozwolić na zdobywanie poszczególnych punktów oporu, nawet umocnionych, gdy zgromadzono w jednym punkcie maksimum posiadanego ciężkiego sprzętu i starannie przygotowano uderzenie z bliska. Przy uzbrojeniu powstańczym uderzenie w wielkim stylu mogło kończyć się tylko wielkimi, krwawymi stratami, jak to wykazała próba natarcia z Żoliborza na Starówkę, próby przebicia się ze Starówki do Śródmieścia, czy bój pod Jaktorowem.

Zachowania się załogi Śródmieścia w tym czasie nie można nazwać „bezczynnością". Po pierwszych dniach walki pozostały w Śródmieściu takie „zadry" jak mała i duża PAST'a, poczta, Żywiec, Bank Gospodarstwa Krajowego i wiele innych. Ażeby móc przystąpić do poważnego wysiłku na zewnątrz, trzeba było wprzód oczyścić „własne podwórko" i taką kolejność zadań przyjęto; zlikwidowano znaczną część ośrodków oporu niemieckiego wewnątrz własnego ugrupowania. Gdy odzyskano dzięki temu większą swobodę działania na zewnątrz i przystąpiono do próby uwolnienia Starówki, okazało się, że powstańcy nie posiadają dostatecznej siły przebojowej do zadań o tym charakterze. Nie każdt takie zadanie byli w stanie wykonać Niemcy przy użyciu czołgów i artylerii ciężkiej, czy było więc realne wykonanie go bronią ręczną i butelkami z benzyną przez oddziały powstańcze?

Zarzut, że nie użyto oddziałów Kedywu jako kadry dla załogi Starówki, względnie że nie ściągnięto go do grupy kampinoskiej dla tego samego celu, lecz ten wyborowy materiał instruktorski zużywał się w boju, jak każdy zwykły oddział — jest w zasadzie słuszny. Nie można było jednak w trakcie walki o Starówkę pozwolić sobie na wyciąganie z frontu najlepszego zgrupowania dla reorganizacji gdyż nie było go czym zastąpić. W czasie, gdy reorganizacja była możliwa tj. 6—9 sierpnia, właśnie walka oddziałów płk Radosława w szkole św. Kingi i na Stawkach dała załodze Starówki osłonę i czas na skrzepnięcie, a płk Ziemskiemu na uporządkowanie grupy, jak to zresztą stwierdza sam autor. Gdyby tego czasu brakło, Starówka nie wytrzymałaby tak długotrwałej walki. 4)

PRZEDSTAWIENIE przez autora niektórych faktów mimo powoływania się na relacje uczestników, nie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Dotyczy to szczególnie przebiegu odpraw w Komendzie Głównej.

W odprawch operacyjnych Komendy Głównej uczestniczył skład oficerów powtarzający się stale z małymi tylko zmianami. Przestrzegano zasady, by tylko niezbędna ilość osób była obecna. Odpraw tak tłumnych, jak autor to opisuje, nigdy w Komendzie Głównej nie odbywano. Do stale uczestniczącego składu należeli: dowódca — *gen. T. Bór-Komorowski*, zastępca dowódcy i szef sztabu — *gen. T. Pełczyński*, szef operacji — *gen. L. Okulicki*, szef Oddz. II — *płk K. Iranek-Osmecki*, szef BIP — *płk J. Rzepecki*, szef łączności konspiracyjnej — *mjr J. Karasiówna*, w której dyspozycji była kancelaria główna. Zazwyczaj w drugiej części odprawy brali udział: szef Oddz. I. *płk A. Sanojca* i szef łączności operacyjnej — *ppłk K. Pluta-Czachowski*. Szef Oddz. III. *płk J. Szostak* przebywał na odprawy tylko na specjalne wezwanie. 5)

Koncepcja podjęcia walki o Warszawę w formie, jaką przyjęto w sierpniu, zjawiła się w połowie lipca 1944 r. Ostateczna decyzja zapadła na konferencji 21 lipca, wzięli w niej udział: *gen. T. Bór-Komorowski, gen. T. Pełczyński i gen. L. Okulicki*. 6)

W odprawach operacyjnych Komendy Głównej nigdy nie brał udziału szef sztabu Okręgu Warszawa *mjr Chirurg*. To też odprawa w dniu 24 lipca, przy ul. Focha Nr 8, o której wspomina autor, z udziałem mjr Chirurga, była prawdopodobnie wewnętrzną odprawą Okręgu, a nie Komendy Głównej i nie mogły na niej zapaść żadne zasadnicze decyzje. 5)

„Sprawa konieczności podjęcia walki powstańczej w Warszawie" nie wyłoniła się na odprawie w dniu 25 lipca, gdyż wówczas była to już sprawa przesądzona. Na odprawie tej *płk J. Rzepecki* wysunął propozycję wyznaczenia już terminu uderzenia. Propozycja ta nie została przyjęta. 5)

W odprawie w dniu następnym tj. 26 lipca mieli wziąść udział stali jej uczestnicy i nikogo w przeddzień nie wzywano dodatkowo. Odprawa zaczęła się w składzie: *gen. T. Bór-Komorowski, gen. T. Pełczyński, gen. L. Okulicki, płk Iranek-Osmecki, płk J. Rzepecki, mjr J. Karasiówna*. Czy *płk A. Sanojca* i *ppłk K. Pluta-Czachowski* brali udział w tej odprawie od początku, czy też nadeszli podczas jej trwania — nie da się tutaj ustalić. 5)

Na odprawie tej gen. L. Okulicki i płk J. Rzepecki wznowili sprawę zdecydowania terminu uderzenia i proponowali go na dzień 28 lub 29 lipca. Płk K. Iranek-Osmecki zwrócił uwagę, że wyznaczanie sztywnego terminu jest niewskazane. Sytuacja może ulec nagłej zmianie. Gdyby trzeba było wystąpić wcześniej, raz wydane rozkazy nie dadzą się zmienić. Mimo klęski innych armii niemieckich, 2 armia 7) działająca na przedpolu Warszawy, uniknęła rozbicia. Nie stwierdzono przekroczenia Wisły przez jej jednostki bojowe, są natomiast wiadomości, iż koncentrują się one w rejonie Wyszkowa i u ujścia Bugu. Rozpoczęły się wyładowania świeżych dywizji niemieckich na południe od Warszawy, mogą one wzmocnić 2 armię i nie jest wyłączone jej zaczepne wystąpienie. Nie należy się liczyć z możliwością, ażeby zwrot taki zatrzymał na czas dłuższy pochód Armii Czerwonej, mającej zdecydowaną przewagę. W każdym razie sytuacja operacyjna nie uzasadnia wyznaczania już dzisiaj sztywnego terminu naszego wystąpienia. Trzeba znaleźć system, który umożliwi podjęcie w stosownym czasie decyzji, odpowiadającej sytuacji bojowej na froncie niemiecko-sowieckim. Na propozycję płk K. Iranka-Osmeckiego wezwano płk Montera dla przedyskutowania ile czasu od chwili wydania rozkazu przez AK potrzebuje Okręg na zmobilizowanie się w tym stanie pogotowia.

Płk Monter potrzebny mu czas określił na 24 godziny i zaproponował, by dla rozpoczęcia walki przyjąć godz. 17, uzasadniając proponowaną zmianę (jak to wyżej opisano). 8)

Gen. T. Bór-Komorowski przyjął tę godzinę wystąpienia i zdecydował, że odprawy będą się odbywać dwa razy dziennie tj. o godz. 9 i 17. W odprawach o godz. 17 każdego dnia miał odtąd brać udział płk Monter, a termin wystąpienia będzie rozważany na odprawie każdego dnia. 8)

Na odprawie popołudniowej w dniu 31 lipca byli obecni: gen. T. Bór-Komorowski, gen. T. Pełczyński, gen. L. Okulicki, płk Monter, mjr Karasiówna. Podczas odprawy przyszedł Delegat Rządu J. S. Jankowski i uczestniczył w niej do końca. Nie da się tutaj ustalić, czy w odprawie tej brali udział płk J. Rzepecki i płk A. Sanojca. Natomiast nie brali w niej udziału płk K. Iranek-Osmecki, płk J. Szostak i ppłk K. Pluta-Czachowski. Obecność płk J. Szostaka jak zwykle nie była przewidywana. Ppłk K. Pluta-Czachowski i płk K. Iranek-Osmecki nadeszli opóźnieni z powodu trudności komunikacyjnych, gdy inni uczestnicy odprawy już się rozeszli. Obecny jeszcze gen. T. Bór-Komorowski zawiadomił obu opóźnionych o wydanym rozkazie. Nie będąc na odprawie nie mógł płk K. Iranek-Osmecki referować sytuacji operacyjnej, co mu autor przypisuje. 9)

Kilkakrotne wzmianki autora o podporządkowaniu Grupy Północ bezpośrednio Komendzie Głównej z pominięciem płk Montera — są niezgodne z rzeczywistością. Grupa Północ przez cały czas walki podlegała płk Monterowi i od niego otrzymywała rozkazy. Gen. T. Bór-Komorowski, chociaż przez pewien czas miał swą kwaterę główną na terenie Grupy Północ i z jej dowódcą kontaktował się, nie wkraczał w dowodzenie grupy przez płk K. Ziemskiego. 10)

Fakt wysłania rozkazu podpisanego przez szefa Oddz. III. płk J. Szostaka do Grupy Kampinos tłumaczy się tym, że w składzie tej grupy były oddziały przybyłe z Okręgu Nowogródek, nie wchodzące w skład Okręgu Warszawa. Był więc niezbędny rozkaz Komendy Głównej podporządkowujący te oddziały płk K. Ziemskiemu i jeden taki rozkaz wysłał płk J. Szostak do zgrupowania Kampinos. 10)

Uwagi niniejsze dotyczą tylko ważniejszych nieścisłości; poza nimi są jeszcze inne o mniejszym znaczeniu.

W *„Kierunkach"* zamieszczono tylko fragmenty studium płk A. Borkiewicza, niektóre szczególnie ważne wydarzenia pominięto, chociaż inne opisy powołują się na nie. Do ważnych pominiętych wydarzeń trzeba zaliczyć: natarcie z Żoliborza na Starówkę, próba przebicia się ze Starówki do Śródmieścia walki na Czerniakowie z udziałem batalionu wojsk Berlinga. Opis wydarzeń w Śródmieściu rozpoczęto dopiero z końcem sierpnia, a o walkach na Żoliborzu i na Mokotowie są tylko drobne wzmianki. Inny dobór fragmentów mógł zapewne dać pełniejszą całość.

Dla historii wysiłku polskiego w ostatniej wojnie praca płk A. Borkiewicza jest pozycją niezwykle cenną. Jest ona tym cenniejszą, gdy weźmie się pod uwagę warunki, w jakich powstała. Wczesne przystąpienie przez autora do opracowania pozwoliło na utrwalenie przebiegu wydarzeń, gdy rysowały się one w pamięci uczestników żywo i wyraźnie.

Jest godne uznania, że ten najbardziej dramatyczny akt zbrojny Polski w ostatniej wojnie o tak kapitalnym znaczeniu, dzięki inicjatywie prywatnej doczekał się w Kraju gruntownego opracowania.

1) Relacja gen. **Tadeusza Bora-Komorowskiego.**

2) Relacja gen. **Tadeusza Pełczyńskiego.**

3) Relacja gen. **T. Bora-Komorowskiego** i gen. **T. Pełczyńskiego.**

4) Relacja płk **Karola Ziemskiego.**

5) Relacja płk. **K. Iranka-Osmeckiego.**

6) Relacje gen. **T. Bora-Komorowskiego** i gen. **T. Pełczyńskiego.**

7) Po objęciu dowództwa frontu wschodniego przez marsz. Guderiana przemianowana na 9-tą armię.

8) Relacja płk. **K. Iranka-Osmeckiego.**

9) Relacja gen. **T. Bora-Komorowskiego.**

10) Relacja płk. **K. Ziemskiego.**

KOŁDRY

puchowe, pierzowe, wełniane, nylonowe i watowe

duże, pięknie pokryte i solidnie wykonane

tylko

Z WYTWÓRNI KOŁDER KONTYNENTALNYCH

LIMBA TRADING CO. LTD.

230, Brompton Rd., LONDON, S., W. 3, tel.: KEN 0335

Tam również najlepsze WSYPY PIERZOWE, KOPERTY NA KOŁDRY, PODUSZKI, JAŚKI, KAPY NA ŁÓŻKA, PIERZE I PUCH

Szczegółowe cenniki — na żądanie.

SENSACJA TECHNIKI I OPŁACALNOŚCI!

Auto knitter

tylko **£22** wraz z przesyłką

nowoczesny suwakowy aparat dziewiarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce

SŁUŻY DO PRODUKCJI WSZELKICH WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARPET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁĄCZNIE. 10.000 OCZEK NA MINUTĘ!

SPECJALNY LICZNIK DO LICZENIA OCZEK — dodatkowo £ 2.

Wraz z aparatem wysyłamy instrukcję użycia po polsku

tylko przez firmę **TAZAB** 22, Roland Gardens, London S. W. 7, England

Polskie życie kulturalne

OD LITERATURY W ARGENTYNIE DO MATEMATYKI W KALIFORNII

Starając się sprawiedliwie obdzielić uwagą różne środowiska literackie na emigracji Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządził ostatnio „Wieczór Argentyński" pisarzy polskich. Przewodniczenia podjęła się — jako członek zarządu — **p. Maria Danilewiczowa**, przedstawiając nieobecnych „uczestników" wieczoru, w których imieniu poetka **p. Józefa Radzymińska** zebrała cały materiał na ten wieczór i poprzedziła go wstępem informacyjnym. Z niego dowiedzieliśmy się trudnych warunkach materialnych i moralnych w jakich piszą literaci polscy w Argentynie. Rozporządzają możliwością pisania tylko do dwóch pism miejscowych: **„Głosu Polskiego"** i **„Naszych spraw"**. Poza tym czytamy ich w **„Wiadomościach"**, **„Ostatnich Wiadomościach"**, i **„Orle Białym"**. Zresztą we wstępie nie było mowy o wszystkich pisarzach. Żywy narrator, alpinista i podróżnik **Wiktor Ostrowski** nie uważa się za pisarza, lecz dziennikarza, choć ma kilka książek za sobą. Pisuje **p. Wyczółkowska-Surynowa, Sobański** i inni. Środowisko to — jak wyjaśniła przewodnicząca — jest skłócone (jak niejedno inne), stąd brak było wzmianki o boczącym się **Witoldzie Gombrowiczu**, czy o działalności „Klubu Polskiego" w Buenos Aires, który ma za sobą już 15 lat używionej działalności.

Wieczór dał niemniej przegląd, przeważnie prozy, czterech pisarzy. Na pierwszy ogień poszedł **Florian Czernyszewicz**, ur. 1900 r., były pracownik policjii na Wileńszczyźnie, wiejski adwokat, odznaczony złotym krzyżem zasługi. W r. 1942 wydał „Nadberezyńców", a w r. 1953 „Wicika Żywicę" i obecnie ma gotową do druku natępną powieść „Los Pasierbów". Fragment „Kolęda w Campie" odczytała **Tola Korian**, łączył on w niej egzotykę argentyńską z polskimi tęsknotami.

Alina Nieduszyńska-Karacewiczowa, autorka powieści „Sprawa Mostów", urodziła się w Warszawie w 1903 r., studiowała w Grenoble, na francuskich i polskich uniwersytetach, i w Oxfordzie w r. 1944. Z Holandii wyjechała potem do Argentyny. Obecnie pisze powieść, której fragment pt. „Las był prawdziwy" został odczytany. Osnuty on jest na wspomnieniach ze Szkocji i tu znów elementy wspomnień polskiego lasu zostały wplecione w akcję dotyczącą życia poza Krajem.

Inż. Jerzy Woszczynin ur. przed wojną światową ukończył poltechnikę warszawską jako inżynier melioracyjny, w r. 1939 wywieziony został do łagru pod Archangielskiem; wraz z Armią Polską wychodzi z Rosji i rozpoczyna działalność pisarską na Środkowym Wschodzie, jako Żołnierz 2 Korpusu. Potem wyjeżdża do Argentyny, gdzie odcięty od środowiska polskiego żyje w Rio Negro. W r. 1956 zdobywa nagrodę „Klubu Polskiego" za utwór pod tyt. „Żona". **Wiesław Mirecki** odczytał kilka jego wierszy, jak „Grody w tajdze", „Sprzedaję w Ahfazie", „Pokolenia", „Wigilia żołnierzy" i „Sad" wreszcie opowiadanie pt. „Byk i Dziewczyna" osnute na wątku miłości i zemsty polskiego gaucho.

Wreszcie **Tola Korian** odczytała fragmenty pt. „Noc cudzoziemców" Józefy Radzymińskiej, poetki z Armii Podziemnej, autorki kilku tomów wierszy, tomiku satyrycznych fraszek, poematu „Pożegnanie z czasem", „Dzika Perła", wydanego w Londynie, i tomu przekładów poety argentyńskiego „Anatola Purpurea" w r. 1955, wydanego w Buenos Aires. Radzymińska jest laureatką nagrody pisarskiej Koła AK w Detroit z r. 1956 oraz odznaczona była też przed kilku laty na konkursie „Veritasu". Na zakończenie wieczoru odczytano fragment prozy **Radzymińskiej** pt. „Narodziny Mazurka" przedstawiający w formie opowieści powstanie „Mazurka Dąbrowskiego" skomponowanego przez Michała Ogińskiego we Włoszech do słów J. Wybickiego.

Jakby na potwierdzenie zasady, że „Nieobecni nigdy nie mają racji", wieczór odbył się w skromnym gronie obecnych, wśród których byli jednak wszyscy obecni w Londynie członkowie zarządu Związku Pisarzy z wiceprezesem **Herminią Naglerową** na czele.

★

Świadectwem zainteresowania się Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych nowymi bieżącymi zagadnieniami nurtującymi świat współczesny było zorganizowanie cyklu wykładów pt. Automatyzacja przemysłu — nowa „Rewolucja przemysłowa" XX wieku. Rozpoczął go wykład **prof. inż. J. Bilińskiego** z Politechniki w Battersea (London), który podał niejako rozwój produkcji maszynowej w ciągu XIX i XX w., wskazując na postępy organizacyjne poprzedzające automatyzację, a polegające na wprowadzeniu produkcji masowej i metod naukowych organizacji, wreszcie omawiającą zalety i wady związane z procesem automatyzacji.

Pomijając omówienie podstawowych pojęć teoretycznych prelegent wkroczył właściwie w zakres przyszłych wykładów, które przewidują: **inż. W. Nagórskiego** o sposobach wprowadzenia automatyzacji do istniejących fabryk połączony z wyświetleniem filmu (6 bm.), **p. H. Brodzińskiej** BSc(EC) o zagadnieniach gospodarczo-społecznych i politycznych automatyzacji przemysłu (13 bm.) i ostatni 20 marca br. pp. **Bilińskiego i Brodzińskiej** o automatyzacji w Polsce i in.

Przybyłych na wykład **prof. Jerzego Neymana** w Londyńskiej Szkole Nauk Ekonomicznych profesorów, studentów i gości było tylu, że przygotowaną salę wykładową trzeba było w ostatniej chwili zamienić na znacznie większą. Zainteresowanie to wzbudziła osoba wybitnego matematyka polskiego, dziś dziekana wydziału kalifornijskiego uniwersytetu w Berkeley. Specjalnością jego jest statystyka matematyczna, a temat wykładu nosił tytuł egzotyczny: „Asymptotyczny sprawdzian złożonych hypotez". Laikowi nie mówi on nic, ale dla specjalistów był on bardzo intrygujący, zwłaszcza, że treść wykładu nie była ogłoszona przedtem i wszyscy przyszli zwabieni samą tylko sławą uczonego.

Jaką drogą doszedł **prof. Neyman** do osiągnięcia takiego stanowiska w świecie naukowym na obu półkulach? W r. 1928 był docentem matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. W Polsce rozwijała się wówczas znakomita szkoła matematyczna, słynna dziś nadal na cały świat. Wśród zagadnień jednak, którymi pasjonowali się jej przedstawiciele statystyka matematyczna nie zajmowała poczesnego miejsca. W braku odpowiedniej katedry dla siebie i warunków do kariery naukowej w wybranej przez siebie dziedzinie prof. Neyman wyjechał w r. 1934 do Londynu, gdzie został wykładowcą na uniwersytecie i wraz z **Pearsonem** osiągnął wyniki (słynne kryterium Pearson-Neyman), które weszły do podręczników współczesnych statystyki matematycznej. W r. 1938 wyjeżdża do Ameryki do ośrodka, w którym ten dział matematyki jest szczególnie mocno reprezentowany i uprawiany ze względu na coraz szersze zastosowanie go w metodologii nauk przyrodniczych i niektórych humanistycznych, jak ekonomia itp.

Jak długą była droga z Warszawy do Berkeley, tak również długą była droga, która tym razem przywiodła prof. Neymana ponownie do Londynu. Wracał bowiem z 7 tygodniowego pobytu w Indiach, gdzie zaproszony był na uroczystości 25-lecia Instytutu Statystycznego w Kalkucie. Z tym zbiegł się kongres statystyczny, na którym reprezentowane były różne uniwersytety indyjskie. Nawiązane zostały liczne kontakty naukowe i posypały się zaproszenia na gościnne wykłady do Delhi, do Mysore, do Bengalii, do Madras, do Bombaju, do Puny. Stamtąd nastąpił przyjazd do Londynu, a stąd wyjazd do Paryża. Stamtąd dopiero prof. Neyman odleciał do Ameryki z powrotem.

Na jesieni prof. Neyman zamierza być znowu w W. Brytanii. Może wówczas będzie mógł odwiedzić również Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie dla wygłoszenia odczytu, do czego został zaproszony przez sekretarza sekcji matematyczno-przyrodniczej **in. R. Syskiego.** **(n)**

KRZYŻÓWKA Nr 216/57

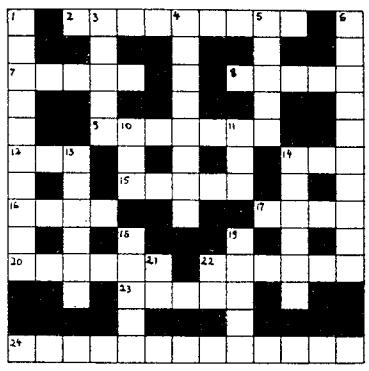

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) wybitna postać z Powstania Listopadowego; 7) zdenerwowanie; 8) zabawka; 9) miasto w Hiszpanii; 12) i 14) zabawa, obchód; 15) był królem Egiptu; 16) grzebień, grzywa; 17) dzieli Azję od Europy; 20) pojęcie matematyczne; 22) pogląd; 23) posiadłość portugalska w Chinach; 24) sądy w czasie bezkrólewia w dawnej Polsce.

Pionowe: 1) zaufany; 3) czarnoziem; 4) miara; 5) podział, grupa; 6) orgie; 10) duszek leśny; 11) lekarstwo; 13) postać z „Przepióreczki" Żeromskiego; 14) miasto w południowych Włoszech; 18) marynarskie łóżko; 19) kompromis, porozumienie (wspak); 21) poza; 22) przyimek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 211/57

Poziome: 1) wabik, 4) rączo, 6) Trembecki, 7) i 10) Zakopane, 9) San, 14) ujma, 15) ogar, 18) Trembowla, 20) i 21) Platon, 22) winieta, 23) i 25) dyshonor, 24) byt.

Pionowe: 1) Wogezy, 2) kret, 3) Tobiasz, 4) ruch, 5) obwieś, 8) kajuta, 11) aparat, 12) galeria, 13) korweta, 16) rapsod, 17) mentor, 19) bliny.

Z TEATRU

ŻOŁNIERZ KROLOWEJ MADAGASKARU

Teatr emigracyjny ostatnio się zmonarchizował. Trzyma się przy tym zasady: **„La reine est morte vive la reine"**. Lecwo zeszła z afiszu (w pełni powodzenia) „Królowa Przedmieścia" Krumłowskiego z **Renatą Bogdańską** w roli tytułowej, a oto zjawił się na scenie „Żołnierz Królowej Madagaskaru" z **Lodą Halamą** w jednej z ról naczelnych. I tym razem dla głównej protagonistki jest to nawrotny debiut sceniczny w polskim teatrze po długich latach przerwy. Pamiętamy jeszcze echo, jakie miał najbardziej akrobatyczny skok naszej artystki, gdy z desek teatrów rewiowych, gdzie święciła triumfu w nowoczesnych tańcach akrobatycznych, skoczyła na scenę operową, jako pierwsza tancerka za dziwnych rządów dyrektorskich Korolewicz-Wajdowej w Warszawie.

Jako intermezzo w okresie przygotowywania przez ZASP wielkiego przedstawienia jubileuszowego „Wyzwolenia" Stanisława Wyspiańskiego na 50-lecie jego zgonu, „Żołnierz Królowej Madagaskaru" w wersji Juliana Tuwima przerobionej z farsy St. Dobrzańskiego jest chwilą beztroskiej rozrywki, zaspakajającej za jednym zamachem tęsknoty do rewii z dobrymi tekstami i repertuaru upamiętnionego przez doskonałe kreacje przedwojennych aktorów tej miary co Mariusz Maszyński i Mira Zimińska, dziś przewodząca „Mazowszu".

Bite dwie godziny śmiechu widzowie zawdzięczają doskonałemu tekstowi oraz dobremu wykonaniu kilku czołowych postaci tego farsowego wodewilu. **Stanisław Ruszala** w roli mecenasa z Radomia, Saturnina — Bój się Boga — Mazurkiewicza, zagubionego za kulisami teatru stołecznego, znów wysunął się na czoło zespołu bardzo konsekwentną postacią komiczną. W podwójnych rolach doskonale wytrzymane figurki dają **S. Belski**, jako Półcikowski i jako inspicjent teatralny Kapciuchowski, oraz **Wojciech Wojtecki**, jako arystokratyczny kamerdyner Grzegorz, ze swą galerią epitetów kretyńskich, oraz jako bezimienny reżyser, bardziej już szablonowy.

Mieczysław Malicz, jako Kazio — Nie męcz ojca — Mazurkiewicz junior był zabawny, ale chyba nazbyt melancholijny na szatana psotności. **S. Zięciakiewicz** był wymarzonym barytonem, jeśli chodzi o bary i o ton głosu. Ref-Ren wyżywał się w postaci wymuskanego młodego amanta, a **Nina Oleńska**, jako głuchawa Buczkowska — garderobiana i gdy potrzeba — **dame de compagnie**, stworzyła postać łatwo upamiętniającą się swymi rysami, wreszcie dwie damy: starsza (na scenie) Pani Mącka w wykonaniu **Klary Belskiej** oraz młodsza (również w życiu) Sabina w ujęciu **J. Jasińskiej** były na przemian stylowe i urocze. Pozostała postać primadonny „Teatru Arkadia" Kamilli, samej królowej przedstawienia, wcielonej w demona ruchu, jakim wciąż jest **Loda Halama**, w doskonałej formie tanecznej, akrobatycznej i balowej, urzekającej widownię, bez względu na różnicę płci, swą nieskazitelną sylwetką i pięknymi nogami o nieskończonej długości. Jeśli nadto wszystko śpiewa i gra, to już jest naddatek, którego możnaby się nie spodziewać i który już niewiele może dorzucić do jej istotnych talentów. Toteż nic dziwnego jeśli widownia na premierze prasowej robiła jej nieustającą owację, nie zapominając o nagrodzeniu epizodów wygrywanych przez poszczególnych aktorów.

Widowisko zmontowane jest bardzo sprawnie, zwłaszcza że ma dość złożoną oprawę sceniczną, składającą się z pięciu scen o odrębnych dekoracjach bardzo celowo skomponowanych przez **Stanisława Mikulę** z ruchomym pociągiem w pierwszej scenie włącznie. Tempo całości nadaje niezawodny akompaniament **Jerzego Kropiwnickiego**. Nowy popis rozwiązywania szarad inscenizacyjnych na scenie teatrzyku klubowego dał reżyser całości **Leopold Kielanowski**. Kilka piosenek dorzucił do puli **Ref-Ren**.

Każdego widza czeka murowana zabawa, z której niewątpliwie większość skorzysta najskwapliwiej w oczekiwaniu na orzeźwiający prysznic czystej sztuki, jaki go potem będzie czekał. A po Wyspiańskim — jeżeli teatr będzie chciał iść nadal konsekwentnie po tej samej linii repertuaru — powinien by chyba wystawić „Króla" Roberta de Flersa i Gaston-Armanda de Caillaveta, w jakiejś bardzo polskiej przeróbce. **(On)**

PRZEDSTAWICIEL DZIAŁU ZAGRANICZNEGO EZN NA HOLANDIĘ

P. Stanisław Werner, zamieszkały w Venlo/L (Wielewaalweg 7) w Holandii, został mianowany oficjalnym przedstawicielem Działu Spraw Zagranicznych Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego na ten kraj. (EZN)

WIECZÓR ZWIĄZKU PISARZY

W czwartek 14 marca odbędzie się wieczór Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w sali Polskiej YMCA, 46/47, Kensington Gardens Square (Bayswater), London, W.2. Przedmiotem obrad będzie: TEMAT LITERACKI — TEMAT MALARSKI, (na tle cyklu Nowo-Testamentowego Mariana Bohusza-Szyszki). Głos zabiorą: Stefania Zahorska, Bronisław Przyłuski, Marian Bohusz-Szyszko. Przewodniczyć będzie Tymon Terlecki. Początek o godz. 7.30.

APEL ARCYBISKUPA GAWLINY D

J.E. Ks. Arcybiskup Józef F. Gawlina skierował do emigracji polskiej następujący apel o pomoc dla ludności w Polsce:

Kochani Rodacy! Najdostojniejszy nasz Ksiądz Prymas, dziękując za przesłany Mu strój kardynalski, pisał, że szaty mogą razić na tle polskiej szarzyzny życiowej, bo za bardzo kontrastują z niedolą Rodaków.

Istotnie, w Polsce panuje taka nędza, o której nie mieliśmy pojęcia, zanim Rodacy, przybyli z Kraju, nie otworzyli nam oczu. Brak żywności, odzieży, lekarstw, brak jest po prostu wszystkiego. Zapasy są wyczerpane, a widmo głodu zagląda do rodzin polskich. Położenie jest katastrofalne.

Zwracałem się już o pomoc do zamożnych nie-Polaków, którzy mieliby odpowiednie środki, lecz spotkałem się z uwagą, że pomoc dla „kraju komunistycznego" jest bardzo trudna. Nie widzą oni za narzuconym parawanem człowieka głodującego, który stał się ofiarą systemu komunistycznego.

Toteż apeluję gorąco do własnych Rodaków, którzy bez zastrzeżeń Krajowi pomogą. Choć swoimi ofiarami otarliście już wiele łez, to jednak w chwili obecnej, w obliczu tej skrajnej biedy, Pan Bóg, powołuje nas do próby ogniowej z miłości i ofiarności braterskiej.

Jesteśmy chrześcijanami, których wiara wypływa z miłości. Nie zbawi nas wiara nasza, gdybyśmy uczynków miłości nie mieli. (Jak. 2. 4 — 2, 14-15). Jesteśmy grzesznikami, a każdego z nas czeka sąd Boży. Wiemy jednak, że „miłosierdzie zwycięża sąd" (Jak. 2. 13). Nie potrzebuję Was przekonywać, gdyż widzę, że wszędzie rwą się serca Wasze do dzieł miłości. Dobrze zrozumieliście naukę błog. Inocentego XI, według której obowiązek świadczenia pomocy bliźnim nie może być uszczuplony nawet przez to, że ktoś chciałby dla siebie zachować środki, by móc zdobywać wyższe stanowisko społeczne i odpowiedni do niego prowadzić dom. Pomoc bliźnim ma pierwszeństwo.

Wobec tego proszę Was, kochani Bracia i Siostry: Sięgnijcie jeszcze głębiej do skarbca złotych serc Waszych, głębiej także do kieszeni. Niech ofiara Wasza będzie prawdziwą ofiarą, choćby bolesną, lecz tym przyjemniejszą Bogu. Są tacy, co napewno wszystkie oszczędności swoje prześlą braciom w Kraju a przez to wcale nie zubożeją, gdyż Pan Bóg nie pozwoli się prześcignąć w szlachetności.

Kontakty z Krajem

RZECZYWISTOŚĆ I MARZENIA

Uciera się zwyczaj dyskutowania spraw dotyczących Kraju lub stosunków między emigracją i krajem na publicznych zebraniach urządzanych przez Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Pierwsze tego rodzaju zebranie odbyło się w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego, drugie urządzone pod hasłem dyskusji „Okrągłego stołu" między przedstawicielami starszego i młodszego pokolenia odbyło się w „Ognisku Polskim". Tematem dyskusji było: „Jakie powinny być kontakty emigracji z Krajem". Przy stole ustawiony na scenie zasiedli następujący uczestnicy wymiany zdań: **red. F. Śmieja, dr Z. Stahl, red. S. Łochtin**, przewodniczący **A. Wnęk**, prezes Zrzeszenia, **red. B. Czajkowski. A. Stypułkowski i red. Z. Broncel.** Wśród obecnych i tym razem znajdował **gen. W. Anders**, który z zaciekawieniem przysłuchiwał się przebiegowi dyskusji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że do zespołu złożonego właściwie z samych dziennikarzy młodszego i starszego pokolenia, a właściwie takich, którzy swą działalnością zawodową rozpoczynali przed wojną lub po wojnie, zgłoszono przede wszystkim pytanie związana z zagadnieniami prasowymi, niemniej właśnie w tych sprawach zarysowały się może największe rozbieżności zdań.

Nie sposób wchodzić w szczegóły tej dwu i półgodzinnej dyskusji, lecz starając się uchwycić główne jej kierunki i akcenty, stwierdzić należy, że skupiła się niejako dokoła pojedynku polemicznego między przedstawicielami dwóch przeciwległych stanowisk, reprezentowanych zwłaszcza przez **dr Stahla i red. Broncla.** Stanowisko pośrednie reprezentowane było przeważnie przez **red. Łochtina.** Oklaski, jakie każdy z mówców od wypadku do wypadku otrzymywał od słuchaczy świadczyły o odpowiednim podziale poglądów słuchaczy.

Przewodniczący prezes **Wnęk** miał niejednokrotnie trudności w zesumowaniu wyników dyskusji na kolejne pytania. Np. w sprawie pierwszego pytania, dotyczącego starania o debit dla prasy emigracyjnej, wszyscy zgodzili się, w zasadzie, że prasa emigracyjna powinna być czytana w Kraju, wysuwając jednak zastrzeżenia. Dr Stahl twierdził, że prasa polska powinna być **wydawana** w niepodległym Kraju, w warunkach zaś istnienia cenzury prewencyjnej i trudności kolportażowych nie można liczyć na pomyślne załatwienie sprawy dopuszczenia prasy emigracyjnej do Kraju. Red. Broncel kładł nacisk na staranie się o dostęp do Kraju, choć przyznawał, że nie można mówić o otwartym debicie, który jest rzeczą beznadziejną.

Przy 2 i 3 pytaniu, dotyczącym postawy ideowej prasy emigracyjnej w razie uzyskania debitu, zarysowała się od razu rozbieżność zasadnicza: dr Stahl stawał na stanowisku, że Polska nie jest niepodległa i nie może być mowy o **opozycji**, lecz jedynie o **negacji** narzuconego reżymu komunistycznego w Kraju, opartego o siłę wojsk sowieckich znajdujących się w Kraju.

Red. Broncel uznawał, że jeśli przyjąć, iż Kraj jest niepodległy, możliwa jest walka z ustrojem i opozycja wobec systemu sprowadzając opozycję ustrojową w konsekwencji do opozycji z punktu widzenia klasowego. Red. Łochtin twierdził, że do działalności opozycyjnej niezbędny jest parlament w rozumieniu zachodnim, czego w Kraju nie ma, a doktryna o związku między ustrojem a klasowością jest błędna.

W sprawie dalszych pytań dotyczących kontaktów osobistych z Krajem i ludźmi przybywającymi z Kraju znów zarysowały się stanowiska teoretyczne, że należy kontakty te utrzymywać, i stanowiska praktyczne, że trzeba być bardzo ostrożnym i ograniczać się do ludzi nieposzlakowanych, co w praktyce nasuwa wielkie trudności, z powodu powiązań całego życia społecznego w Kraju z czynnikami reżymu komunistycznego. Jeśli chodzi o wyjazdy do Kraju na wycieczki, to występują wielkie trudności czysto prawne ze strony zarówno władz reżymu, jak i kraju zamieszkania emigranta, który albo musi przyjąć paszport obcy, albo naraża się na utratę statutu emigranta i niemożność powrotu do kraju osiedlenia z Polski.

Ostatnie pytanie, dotyczące pisania z emigracji do pism w Kraju, wznowiło sprawę, która tyle polemik już wywołała na tle uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, wypowiadającej się przeciwko pisaniu w obecnym stanie rzeczy.

Red. Łochtin stanął na stanowisku, że jeśli napisze do kraju to, co napisał na emigracji, uwzględniając warunki krajowe, to dlaczego miałby nie pisać? Red. Śmieja wskazując na pisma katolickie jak **„Tygodnik Powszechny,** czy **„Znak"** twierdził, że są możliwości drukowania w Kraju. Na tle tej sprawy red. Broncel uznał za błędne posługiwanie się pojęciem, reżymu, bądź w rozumieniu ustroju komunistycznego, bądź o-

ŚLADAMI BO

Na łamach tygodnika olsztyńskiego: **„Warmia i Mazury"** (15. 2. br.) ukazał się reportaż p. t.: „Śladami bosych nóg" **Bohdana Kurowskiego** z punktu repatriacyjnego w Giżycku. Kurowski, przeprowadził krótkie wywiady z 5 repatriantami, by dowiedzieć się, jakie były ich losy od 1939 r. względnie w jaki sposób znaleźli się w Rosji sow. Poniżej przytaczamy 3 najciekawsze odpowiedzi:

Piotr Mierzaniec przed wojną miał gospodarkę. Niemiecka okupację przeżył w oddziałach Armii Krajowej operujących na Wileńszczyźnie. Po wojnie został ujęty przez władze rosyjskie i jako „wróg narodu", wyrokiem trybunału wojennego skazany na uwięzienie w Workuckim obozie. Nastąpiły długie lata ciężkiej pracy w kopalni węgla. Dopiero w 1954 roku został zwolniony na tzw. „wolnoje posielenije". Od zamknięcia w obozie różniło się ono tym, że — jak to ktoś napisał — postronek był nieco dłuższy. Wolno jednakże było osiedlać się w maksymalnej odległości 3 km od obozu; wolno było poruszać się wyznaczonymi ulicami miasta. Nie wolno było wszelako wchodzić do wielkich sklepów (tzn. „Uniwermagów" — uniwersalnych magazynów), do restauracji, oraz nie wolno było deptać zakazanych ulic. „Wolnoje posielenije" miało przede wszystkim tą dobrą stronę, że praca w kopalni była już opłacana. Tylko dzięki temu Piotr Mierzaniec mógł odłoży pieniądze na drogę.

Przed powrotem do Polski Piotr Mierzaniec odwiedził żonę i córkę pozostawionych w kołchozie na Wileńszczyźnie. Razem wrócić nie mogli, bo rodzina nie miała jeszcze załatwionych niezbędnych formalności. — Żona będzie mogła wrócić dopiero wówczas, gdy Piotr Mierzaniec, urządziwszy się w Polsce, wyśle jej tzw. „wyzew".

Józef Waszkiewicz był Akowcem. W 1946 roku wraz z całym plutonem przeszedł granicę rosyjsko-polską. Do roku 1948 przebywał w Orłowie w powiecie Giżyckim. Tu się ożenił. Gdy go się spytać, dlaczego się nie ujawnił, odpowiada, iż w więzieniu spotkał wielu kolegów,

DO EMIGRACJI

Dawajcie sami i nakłaniajcie także innych do miłosierdzia. Cierpiący Kraj się ucieszy, gdy zobaczy ponownie, że nie przestaliśmy być Polakami, że jesteśmy jego zapleczem.

Akcję Miłosierdzia najlepiej skoncentrować przy ośrodkach duszpasterstwa polskiego. Na ten cel każdy Polak zagranicą chętnie odda swój grosz duszpasterzowi, który prowadząc dokładne spisy, przekaże je razem z zebranymi środkami księdzu Rektorowi swej Misji, skąd cała pomoc bez uszczerbku zostanie przesłana na ręce Najdostojniejszego Księdza Prymasa.

Niech więc ta Akcja Miłosierdzia tak właściwa sercom polskim będzie pierwszym tematem naszych rozważań i naszej praktyki wielkopostnej. Nie oglądajmy się na obcych, lecz sami dokonajmy dzieła, do którego woła nas Matka Litości, nasza Królowa Jasnogórska, w Swym Roku Świętym.

Jako członek Episkopatu Polskiego, składam Wam serdeczne „Bóg zapłać" i udzielam Wam z serca błogosławieństwa arcypasterskiego.

Józef Gawlina, Arcybiskup Madytu, Opiekun Emigracji Polskiej. Rzym, 11 lutego, 1957 r. (Święto M.B. z Lourdes).

środek ten znajduje się pod dwoma naciskami ze strony Sowietów i społeczeństwa polskiego i tę sytuację emigracja powinna uwzględniać, współdziałając ze społeczeństwem.

W tej jednak dyskusji najsilniejsze echo wśród słuchaczy miało wszakże stanowisko sformułowane przez **dr Stahla**, że pisarz, który zgadza się na pisywanie i drukowanie książek ocenzurowanych postępuje niezgodnie z zasadami zarówno Polaka, jak i pisarza. Postulat stworzenia wolnej trybuny w prasie krajowej — o czym mówił p. Broncel — jest na razie tylko życzeniem, a nie rzeczywistością.

Z tego przedstawienia głównego nurtu dyskusji bynajmniej nie powinno się wnosić, że nie brali w nim udziału także przedstawiciele młodszego pokolenia, jak pp. Czaykowski, czy Stypułkowski. W pokoleniu, które niedawno zaczęło żywo interesować się zagadnieniami stosunku do Kraju, sprawy te budzą bowiem żywe reakcje, w których ujawnia się różnica doświadczeń i stopnia przezorności.

Zapowiedziane następne zebranie tego rodzaju pozwoli — być może już w innym zespole — skonfrontować dalsze sprawy aktualne żywo nurtujące całe społeczeństwo polskie, zarówno tę część, która przebywa stale na emigracji, jak i tych, którzy przybywają z Kraju i mogą je rozważać w innym świetle i zupełnie swobodnie. (ż)

BOSYCH STÓP

którzy się ujawnili. Nie miało to więc istotnego znaczenia.

W 1948 roku został aresztowany przez władze **polskie** na terytorium **polskim**, jako członek **polskiej** Armii Krajowej, został jednak przekazany władzom **radzieckim**. Wojenny trybunał skazał go za „zdradę ojczyzny" na 25 lat pracy przymusowej w obozie. Teraz pyta:

— Z jakiej racji sąd **sowiecki** sądził mnie za zdradę ojczyzny skoro moją ojczyzną była i jest **Polska**? Dlaczego władze polskie przekazały mnie władzom rosyjskim? (wszystkie podkreślenia red. „W. i M.")

Wytłumaczyć to można chyba tylko tym, że Polska nie miała dla podobnych Józefowi Waszkiewiczowi ludzi tak dogodnych miejsc, jak np. Kałyma. W ciągu dalszych lat, aż do chwili zwolnienia w ubiegłym roku miał Józef Waszkiewicz pracować w kopalniach Kałymy. Przywiózł stamtąd pamiątkę: kontuzję lewego oka i zniszczone zdrowie. Żona oczekiwała w Orłowie z niegasnącą nadzieją.

Mikołaj Kiepel, rolnik z Nowogródczyzny, został zmobilizowany do wojska w sierpniu 1939 roku. We wrześniu przekroczył granicę rumuńską. Po dłuższych perypetiach trafił do wojsk generała Sikorskiego. Przeszedł cały szlak bojowy 2 korpusu, łącznie z bitwą o Monte Cassino. Tuż przed zakończeniem wojny był ciężko ranny.

Do kraju Mikołaj Kiepel wrócił w r. 1948. Wkrótce, chcąc się zobaczyć z rodziną, pojechał do należącej już do ZSRR Nowogródczyzny. Niedługo przyszło mu zażywać szczęścia domowego. Wraz z rodziną został wywieziony na Syberię, jako (mój Boże, cóż za fisza!) kanonier burżuazyjnej armii. Po ośmiu latach kopania rudy udało mu się wrócić do Polski. Poszukuje pracy i mieszkania.

Oto (kilka) wariantów tragicznych dziejów powracających rodaków. Który z nich jest najbardziej typowy? Dla wszystkich wspólnie są: krzywda, krew, pot, łzy, tęsknota i nadzieja, przed którymi chylimy głowy — kończy autor reportażu.

ZEBRANIE OGÓLNO-POLSKIEGO KOMITETU POMOCY RODAKOM W KRAJU
DOTYCHCZASOWE WYNIKI AKCJI POMOCY DLA POZNANIA

Jak już donosiliśmy krótko, w dniu 18 lutego w sali TRJN w Londynie odbyło się plenarne zebranie Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, który został powołany do życia po czerwcowych wypadkach w Poznaniu. Przewodniczył **gen. Anders.**

Na wstępie **gen. Odzierzyński**, przewodniczący Komitetu Wykonawczego, przedstawił dotychczasowy przebieg prac i ich wyniki. Stwierdził on, że suma przychodów na dzień 18 lutego 1957 wynosi £4224.17.0. Koszta wysyłki paczek do Kraju wynoszą — do 18 lutego — £1876.9.1, wydatki związane z akcją £417.8.8. Łącznie wydano £2293.17.9, a saldo wynosi £1929.19.3. Do dnia 18 lutego wysłano 688 paczek i jedną protezę.

Gen. Odzierzyński zaznaczył następnie, że uchwałą Komitetu Wykonawczego z 7 stycznia br. postanowiono rozszerzyć akcję Komitetu i objąć nią nie tylko osoby poszkodowane wydarzeniami w Poznaniu, ale też wypuszczonych z różnych więzień w Polsce i repatriantów z Rosji.

Z kolei składali sprawozdania przedstawiciele Komisji Kontrolnej: **ks. Rektor Staniszewski, p. Krzakowski i dr Surzyński.** Sprawozdanie obejmowało okres czasu do końca r. 1956. Komitetowi udało się dotrzeć do przeszło 50 osób bezpośrednio poszkodowanych wypadkami w Poznaniu, a mianowicie rannych, uwięzionych, ich rodzin oraz rodzin zabitych. Główną część paczek skierowano do 28 parafii w Poznaniu i najbliższych okolic. Udzielono również pomocy doraźnej 15 osobom wypuszczonym z więzień w różnych częściach Polski i 7 repatriantom z Rosji. Komisja stwierdziła prawidłowość i celowość gospodarki.

Po dłuższej dyskusji plenarne zebranie Komitetu postanowiło — zgodnie z uchwałą Komitetu Wykonawczego z 7 stycznia — rozszerzyć akcję pomocy na repatriantów ze Wschodu, wezwać do zbiórki na ten cel Polaków we wszystkich krajach wolnego świata i ogłosić w tej sprawie odezwę (tekst odezwy podajemy na str. 1-ej).

★

WSKAZÓWKI DLA PRZEKAZYWANIA DARÓW

Ofiarodawcy mogą przesyłać dary do:

W GOTÓWCE: 1. Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju. Adres: 42, Emperor's Gate, London, S.W.7. Czeki, M.O. i P.O. prosimy wystawiać na dotychczasowe konto: „Poznań Fund". 2. Oddziałów Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju w tych państwach, w których takie Oddziały powstaną. 3. Komitetów Komisji i Delegatur Skarbu Narodowego z zaznaczeniem: „Dar na Pomoc Rodakom w Kraju".

W NATURZE: Do tych Oddziałów Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, które ogłoszą, że zajmą się wysyłką tych darów do Kraju. Komitety powstałe z innej inicjatywy proszone są o nawiązanie łączności z Komitetem Pomocy Rodakom w Kraju, by przez wymianę adresów bądź przez centralną wysyłkę darów uzyskać ich racjonalny podział.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Piłka nożna i pieniądze

Nigdy nie mogłem się pogodzić, by można było brać pieniędze za kopanie piłki czy za uprawianie jakiegokolwiek innego sportu. Zresztą po dziś dzień mam co do tego wątpliwości. Moje „nieustępliwe" stanowisko uległo jednak z biegiem czasu dużej zmianie. Zwłaszcza gdy znalazłem się w Anglii, gdzie od 1947 r. chodzę regularnie na mecze piłkarskie zawodowców („amatorów" oglądam jedynie na finałach Polskich Mistrzostw Piłkarskich), czy na wyścigi żużlowe (wyłącznie zawodowcy), czy wreszcie na zawody pięściarskie zawodowców lub amatorów. Oswoiłem się niemal z myślą, że bierze się pieniądze za ilość strzelonych bramek, zwłaszcza że taki sam stan rzeczy istnieje we Francji, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech zach. czy w Szwecji.

W Anglii **problemy pieniężne w piłkarstwie** są ściśle uregulowane. Wiadomo, że się płaci. Za zwycięstwo otrzymuje się taką a taką kwotę, inną za remis, a poza tym tygodniówki z których można się utrzymać. W razie przekroczenia ustalonych stawek — klub naraża się na grube nieprzyjemności.

Inaczej wyglądało za „żelazną (dziś przedziurawioną) kurtyną". Mówiło się o amatorstwie a tolerowało się ukryte zawodostwo. Niemal w każdej dziedzinie sportu. „Amatorzy" wschodnio-europejscy spotykali się z amatorami zachodnio-europejskimi i bili ich jak chcieli. **Była to fikcja równoznaczna z kłamstwem, oszustwem, powszechną demoralizacją i zwyczajnym kantem. Wiadomo przecież było, że „amatorzy" z tamtej strony kurtyny nie pracowali na chleb, byli na fikcyjnych funkcjach i posadkach, żyli w luksusowych warunkach, pobierali „pod stołem" solidne pensje i drogocenne prezenty,** choć na zewnątrz temu zaprzeczano a tych, którzy o tym pisali obrzucano wcale niesportowymi epitetami. Pisałem o tym niejednokrotnie w niniejszym dziale „Orła Białego". Podkreślałem, że **„stajnie państwowe"** — wzorowane na systemie sowieckim — są **wypaczeniem sportu**, już nie mówiąc o celach politycznych, którym służyły także. Za to demaskowanie rzeczywistego stanu rzeczy w sporcie oburzał się na mnie **p. Antoni Miller**, płatny urzędnik GKKF, odpowiedzialny w swoim czasie za programy i metody szkolenia. P. Miller zaprzeczał... prawdzie, która była mu równie dobrze znana jak niżej podpisanemu.

Cóż się jednak od lutego czy marca ub. r. (od czasu ataków Millera na mnie) okazało?

1) rozleciał się Główny Komitet Kultury Fizycznej (GKKF) — przede wszystkim odpowiedzialny za uprawianie i tolerowanie cichego zawodostwa tam, gdzie należało zachować amatorstwo.

2) Miller et consortes wylecieli z władz ongiś naczelnej instytucji sportowej (Miller został członkiem partyjnej komisji do spraw kultury fizycznej przy Komitecie centralnym PZPR czyli partii komunistycznej — z ramienia GKKF).

3) odrodziły się przedwojenne związki sportowe,

4) odrodziły się przedwojenne kluby sportowe,

5) starzy działacze powrócili do czynnej pracy sportowej,

6) **zdemaskowano z całą bezwzględnością stosunki istniejące w różnych działach sportowych do piłkarskiego włącznie,**

7) **nie było innego wyjścia: w miejsce „stajen sportowych" z których utrzymywali się wszyscy czołowi sportowcy i różni działacze (a tych było bez liku) opłacani z pieniędzy państwowych — trzeba było przywrócić radykalnym cięciem atmosferę prawdy, uczciwości i przyzwoitości.**

Do tych cięć czy rozsądnych pociągnięć należało także wprowadzenie — w trosce o prawidłowy rozwój piłkarstwa" i „aby nie trwonić pieniędzy" — w miejsce pseudoamatorstwa: **jawnego wynagradzania zawodników.** Uchwałę taką powzięto na **Walnym Zebraniu Polskiego Związku Piłki Nożnej** w dniach 16 i 17 lutego br. w Warszawie. Powołano specjalną komisję, która w terminie do 30 czerwca br. ma opracować szczegóły i wysokość stawek dla piłkarzy.

Tak więc rzeczy tajnie od lat uprawianej nadano wreszcie formy jawne. A jak te „niejawne wypłaty" wyglądały w praktyce — opiszemy w następnym numerze.

Uchwała PZPN wywołała oczywiście wielkie poruszenie. Propaganda wschodnio-europejska — włącznie z polską — zwalczała zajadle zawodostwo broniąc swoich „amatorów państwowych" czy „upaństwowionych" z namiętnością godną lepszej sprawy. Nikt zresztą nie wątpił — poza Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim — że za żelazną kurtyną bierze się po cichu pieniądze. Zawodnicy węgierscy, którzy wybrali wolność zdradzili, że „amatorscy" piłkarze Honvedu brali za mecz ligowy około 3 funtów angielskich, za mecz z silniejszym przeciwnikiem około 7 funtów a jako premię za zwycięstwo około 14 funtów. Za mecze rozgrywane zagranicą około 140 funtów, już nie mówiąc o takich drobiazgach „jak motocykle, samochody, telewizje itp." Zobaczymy jak słuszna uchwała PZPN będzie wyglądała w praktyce.

P. S. No, i cóż, panie Miller! brali „amatorzy" w Polsce po cichu forsę, czy nie? tolerowano taki stan rzeczy w „stajniach państwowych" czy nie? Po co było zaprzeczać! i oburzać się! chyba nie zaprzeczy Pan, że uporządkowanie tych spraw — zwłaszcza w piłce nożnej czy kolarstwie — było rzeczą konieczną i pożyteczną. Dla sportu polskiego i dla polskich zawodników!

★

W drugim dniu Walnego Zebrania delegatów okręgów wybrano nowe władze PZPN. Prezesem został **Stefan Glinka.** Do zarządu weszli: **Zatke, Wilczyński, Grabowski i Motoczyński** jako wiceprezesi, **Giełda** (sekretarz), **płk. Malczewski** (zast. sekretarza), **Kotkowski** (skarbnik), **Kaczanowski** (zast. skarbnika), **H. Reyman** (kpt. związkowy), **Dyrda i Ziemian** (zast. kpt. związkowego), **Maliszewski** (ref. spraw zagr.), **Fiałek** (zast. ref. spr. zagr.), **Lusztig** (ref. wyszk.), **Kublin** (ref. dysc.), **Razinowicz** (ref. gier), **Nowak** (ref. prop.), **Moskal, Kalinowski, Stachoń, Jonsik, Filipkiewicz** (jako członkowie zarządu).

Wydział Gier i Dyscypliny: **Otrębski, Koziarski, Betlejewski, Stawicki, Wróbel, Bergtal, Matliński, Weyher, Błazałek, Śliwiński, Krawczyk, Siedlicki.**

Komisja Rewizyjna: **Seidlitz, Rzepka, Mallow, Walaszczyk i Łysiak.**

★

Afera sosnowieckiej Stali. W poniedziałek, 28. 1. odbyło się w Sosnowcu spotkanie rady koła z członkami i sympatykami. Celem spotkania było zapoznanie zebranych z aktualną sytuacją w kole.

W Sosnowcu pękła niewątpliwie wielka bomba. Stal znaliśmy dotychczas jako sympatyczną drużynę piłkarską, która przed dwoma laty zdobyła tytuł wicemistrza Polski. Niewielu jednak z nas wiedziało, jaką drogą doszła Stal do tego sukcesu. Wprawdzie tu i ówdzie przebąkiwano, że Stal przebywała kilkanaście razy w roku na obozach, ale nikt nie miał śmiałości wyraźnie tego powiedzieć.

Dziś jednak oficjalnie wiadomo, że ta przeróżne obozy, cotygodniowo zakupywanie nowego sprzętu i nagrody dla zawodników doprowadziły do tego, że Stal posiada w tej chwili ponad 700 tys. zł. długu. Wierzycielami są przeróżne spółdzielnie, huty. Ostatnio do sumy tej dorzucić należy jeszcze nowy kilkudziesięciotysięczny dług... Rada koła wykonując swoje zobowiązanie z r. 1955 wobec zawodników, zakupiła niedawno dla całej drużyny motocykle marki WFM.

W tej zadłużonej sytuacji dziwne się wydaje, że Stal nie posiada dotychczas żadnego domu klubowego, świetlicy, podstawowego sprzętu w „budzie", zwanej sekretariatem względnie szatnią. Potrafiono znaleźć pieniądze na wyjazdy zawodników z żonami na obozy i mecze, ale nie potrafiono zabezpieczyć młodzieży podstawowych środków do rozwoju klubowego współżycia i koleżeństwa, nie mówiąc już o szkoleniu własnego narybku. Jak bowiem oświadczyło wielu mówców, w Stali nie ma obsolutnie sportowego zaplecza. (Przegl. Sport.)

W krakowskim „Życiu Literackim" ukazała się n. t. nadmiernego wyrzucania pieniędzy na cele sportowe, ściśle mówiąc na utrzymanie asów sportowych następująca zjadliwa notatka:

„Niedawno jeszcze zachłystywali się nasi bokserzy na łamach „Dookoła świata" mirażami złotych medali. Domagali się prawa przejścia na zawodostwo. Trener Sztam urastał do rangi bohatera narodowego i był prawie tak popularny jak arcykapłan jazzu Leopold Tyrmand. Po olimpiadzie rezultaty wiadome. Za ciężkie dolary, których odmawia się uczonym, artystom, lekarzom, wysłano potężną grupę zawodników, którzy z małymi wyjątkami zasługują na to miano, ponieważ stale sprawiają zawód. Po powrocie z olimpiady skoncentrowano uwagę na Krzesińskiej i paru nosicielach medali z gorszego metalu, aby uniknąć dyskusji o naszej kompromitacji. Rozumiem, że zwycięstwo swojego zawodnika na poprzedniej olimpiadzie uczcił Luksemburg świętem narodowym, wywieszając flagi. Nie dziwmy się miniaturowemu państewku, gdy u nas w nie mniejszy sposób uczczono Krzesińską. Fotografowie... węszą każdy jej krok jak wytresowane psy. Widzieliśmy ją w samolocie, na balu sylwestrowym, w domu, przy choince. Polskie Radio w „Muzyce i aktualnościach" zasięgało opinii sportsmenki w sprawie wyborów. Prasa donosiła, że zawodniczka planuje powiększenie rodziny. Sport nie schodzi ze szpalt dzienników. Ostatnio dzięki temu dowiedzieliśmy się o balu olimpijczyków w kawiarni z wodotryskiem Pałacu Kultury. Koszt imprezy zaplanowano na 100 tysięcy złotych. Moim zdaniem, należało raczej ową zabawę zorganizować w jakiejś piwnicy, aby przynajmniej zawodnicy i kierownictwo sportowe mogli się zapaść ze wstydu pod ziemię. I to na własny koszt. Tym razem, niestety, oczywiście hojną ręką zaczerpnięto fundusze ze składek społeczeństwa.

Bądź błogosławiona polska rozrzutności!"

★

Mistrzem szachowym Rosji sow. został 20-letni student Michał Talaz Rygi.

Olimpiada w Rzymie trwać będzie w 1960 r. od 25 sierpnia do 11 września.

Plymouth Argyle, trzecioligowy klub w Anglii, znalazł się w ciężkiej sytuacji finansowej. W połowie lutego nieznany kibic przesłał klubowi czek na sumę 30 tysięcy funtów.

Mistrzyni Węgier w konkurencji kajakowej, Cecilia Berkes uciekła z Węgier do swego męża w Londynie.

Australijski Związek Tenisowy odrzucił zaproszenie sowieckie rozegrania międzypaństwowego spotkania w tym roku w Moskwie.

Węgierski Honved przegrał z brazylijskim Flamengo w Caracas 3:5 (1:4) Po meczu (było to już 2-gie spotkanie) brazylijski związek piłkarski zawiesił Flamengo na 30 dni.

6 piłkarzy węgierskiego Honvedu przybyło po zakończeniu turnieju w południowej Ameryce — do Wiednia. Są to: Kocis, Sandor, Szusza, Szolnok, Grosics i Lantosz. Ani jeden z nich nie chce wracać do Węgier.

Hiszpański Związek Piłkarski ofiarował 6 tys. funtów na pomoc dla ludności węgierskiej (czysty dochód z meczu z Holandią).

Piłka nożna. Reprezentacja Costa Rica — pokonała Gwatemalę 3:1 w spotkaniu eliminacyjnym do mistrzostwa świata.

Mistrzowska para Węgier w jeździe figurowej na lodzie: Marien i Laszlo Nagy nie otrzymała od poselstwa amerykańskiego w Budapeszcie wizy na mistrzostwa świata w USA. Związek węgierki założył protest.

Mistrzostwo świata w jeździe figurowej parami zdobyła para kanadyjska: R. Paul i miss B. Wagner. Mistrzostwa odbywały się w USA.

Zatopek został trenerem państwowym lekkoatletycznym Czechosłowacji.

Hokej. Włochy — Szwajcaria 2:0 w Lausanne.

Mistrzem świata w jeździe szybkiej został Norweg Knut Johannesen bijąc 3 Rosjan (w tym ubiegłorocznego mistrza świata Goczarenko) oraz swoich własnych rodaków na zawodach w Oestersund (Szwecja). Z 4 obowiązkowych konkurencji Johannesen wygrał bieg na 5.000 m i 10.000 m. Na 500 m zajął 19-ste m. a na 1.500 m 5-te m.

W półfinale o Puchar Europy spotykają się: Manchester United (Anglia) — Real (Madrid) lub Nice (Francja) oraz Czerwona Gwiazda (Jugosławia) — Florentina (Włochy). Real (Madrid) wygrał pierwsze spotkanie z Nice 3:0. Rewanż odbędzie się 14 marca w Nicei. Finał rozegrany zostanie 15 lub 29 maja w Madrycie.

Rząd australijski zgodził się pokryć połowę deficytu olimpijskiego w Melbourne w wysokości około 200 tys. funtów.

Zygmunt Kaczmarek

POSZUKIWANIA

TYRAS Tadeusz, służyć miał w 1 Korpusie i być członkiem SPK, poszukiwany przez Stanisława Dziatkowiec. Wiadomości kierować: Stanley Stefans, 2001 University Ave, N.E., Minneapolis 18, Minnesota, USA.

BRIDŻ

W czasie zażartego „post mortem" nad przedstawioną poniżej rozgrywką usłyszałem zdanie, że zapis nie może mieć wpływu na sposób pokazywania sobie kolorów przez partnerów i na wyniki licytacji. Jeśli ktoś tak sądzi to myli się bardzo.

„A-B" byli po partii i mieli ‚pół robra". Chcieli koniecznie dograć. „C-D" nie mieli nic. Rozdawał „B":

♠ 10 8 4
♥ K 5 2
♦ A K W 9
♣ A D 2

♠ A K 7 6 5
♥ A W 7
♦ 8 6
♣ W 9 8

B
C+D
A

♠ W 9 3 2
♥ 9 6 4
♦ D 10 7 3
♣ 7 6

♠ D
♥ D 10 8 3
♦ 5 4 2
♣ K 10 5 4 3

B	D	A	C
1 Karo	pas	1 Kier	1 Pik
2 Kier	2 Pik	3 Trefle	pas
3 Kier	pas	pas	pas

Wpadka bez jednej. A tymczasem 3 Trefle robiło się bez trudu. Przy słabej ręce i przy stanie zapisu na dole, „A" postąpił całkiem słusznie pokazując Kiery po słabiutkiej odzywce w jedno Karo. „B" natomiast nie miał wcale racji podnosząc do trzech Kierów po trzech Treflach. „A" mógł mieć po pięć kart i w Kierach i w Treflach. Nie mógł jednak mieć pięciu Kierów i czterech Trefli. Wynikało to jasno z licytacji. Z niej też wynikało, że nie może mieć mocnej karty. Nawet gdyby na to „B" liczył, powinien był raczej powiedzieć 4 Trefle. Przynajmniej mógł by się tłumaczyć, że idzie na wysoką grę, próbując jednocześnie dograć, jeśli wysokiej gry nie będzie. Natomiast fakt, że trzy kiery dogrywają a trzy Trefle nie, nie może mieć żadnego wpływu na rzeczywistą wartość posiadanych kart.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

DWIE POLSKIE FIRMY WE WSPÓLNYM LOKALU

OPTYK **D. S. GUNSTON** F.A.D.O.

Okulary i naprawy, okulary do Polski na recepty krajowe.

Godz. przyj.: 9.30—1, 2.15—6, w soboty 9.30—1 pp.

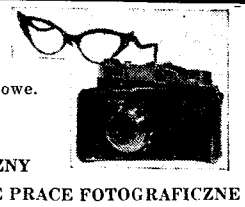

F. B. STUDIOS ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

i SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH, WSZELKIE PRACE FOTOGRAFICZNE

(były operator firmy „DORYS" w Warszawie)

ADRES: 218 Kensington High Street, London, W. 8. Telefon: WES 2581.

Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRYMASA

W odpowiedzi na wyrazy hołdu przesłane przez SPK z W. Brytanii po uwolnieniu Jego Eminencji:

Do Kombatantów Polskich w Anglii.

Wdzięczny za wypowiedziane w liście uczucia serdecznej radości z uwolnienia mego i pierwszych świąt Bożego Narodzenia spędzonych wspólnie z Rodziną Wiernych, — przesyłam błogosławieństwo na Nowy Rok 1957 i oddaję pod opiekę Przemożnej Dziewicy Wspomożycielki, Królowej Polski.

† STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

Warszawa, w styczniu 1957 r.

MUSIMY POMÓC POWRACAJĄCYM Z NIEWOLI SOWIECKIEJ

Kraj i Emigracja — cała Polska staje w chwili obecnej przed wielkim i ważnym zagadnieniem, przed wspólną sprawą nas wszystkich.

Z więzień sowieckich i łagrów, z przymusowej zsyłki i obozów pracy, z kraju najbardziej ponurej rzeczywistości, — wracają do Polski po latach przymusowego wygnania i cierpień — nasi bracia.

Wywiezieni w latach sowieckiej okupacji ze swych domów starzy, młodzi i dzieci, żołnierze Armii Krajowej z Wilna, Lwowa i Wołynia, którzy przeszli największą gehennę cierpień, czy też wreszcie wywiezieni już po wojnie z Kraju, który wolnym i niezależnym był jedynie z nazwy.

Od lat wielu wołaliśmy bezskutecznie o pomoc wolnego świata dla tych setek tysięcy; nie zapominaliśmy o nich nigdy, domagaliśmy się ich zwolnienia i powrotu do Kraju.

Pod tym hasłem zebraliśmy się na zjeździe w Manchester.

Wypadki ostatnich miesięcy w Kraju i postawa całego narodu urealniły tę sprawę, zmuszając Sowiety do ustępstw i zgody na powrót do Polski dziesiątków tysięcy braci naszych i najbliższych.

Ostatnio przez punkty graniczne wracają ludzie, w największej nędzy, a wśród nich wielu chorych, czy do pracy niezdolnych.

Kraj nie posiada dostatecznych środków pomocy ani też nie ma możliwości urządzenia życia tych najbardziej pokrzywdzonych.

We wszystkich krajach wolnego świata, do których zawędrował po wojnie żołnierz Polski, czy też w których osiedlili się Polacy — te nowe aktualne zagadnienia konieczności pomocy zostały samorzutnie zrozumiane.

Ze wszystkich ośrodków nadchodzą żądania zorganizowania wspólnej akcji.

Zarząd Główny SPK — podobnie jak wszystkie inne organizacje społeczności uchodźczej i podobnie jak to miało miejsce poprzednio, — przyłączył się i współdziała w scentralizowanej akcji ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju; Komitet wystąpił równocześnie z odezwą — apelem do wszystkich Polaków.

Zarząd Główny zwraca się do wszystkich Oddziałów, Kół samodzielnych i Delegatur w całym świecie o natychmiastowe przystąpienie do organizowania akcji pomocy na swych terenach.

Kombatanci, z których tak wielu przeszło tę samą drogę, poprzez więzienia, łagry i straszliwą nędzę Rosji Sowieckiej — nim doszli do szeregów armii naszej, najlepiej zrozumieją wielkie potrzeby tych, których gehenna trwała kilkanaście lat dłużej, i staną napewno w pierwszych szeregach organizującej się akcji pomocy. — Centralny Komitet Pomocy Rodakom w Kraju z siedzibą w Londynie, 42, Emperor's Gate, London, S.W.7, wykorzystując sieć organizacyjną poprzedniej akcji na ofiary Poznania, przystąpił już do działalności i wraz z wydaną odezwą — nawiązuje łączność z wszystkimi ośrodkami.

Zarząd Główny SPK wzywa wszystkie swe ogniwa organizacyjne w świecie do nawiązania współpracy z Komitetami krajowymi, a po przez te Komitety z Komitetem Centralnym w Londynie. Tam, gdzie Komitety krajowe jeszcze nie powstały, SPK musi bezwłocznie wraz z innymi organizacjami przystąpić do ich uruchomienia.

ZARZĄD GŁÓWNY S.P.K.

SPK W ŚWIECIE

AFRYKA POŁUDNIE

Komunikat Oddziału SPK Afryka Południe zawiera jako specjalny dodatek skrót najważniejszych wiadomości z pism zarówno emigracyjnych jak i krajowych.

Przegląd tych wydarzeń, przeznaczony dla rozproszonych w terenie Kolegów, do których nie dociera zawsze prasa polska redagowany jest osobiście przez prezesa Zarządu Oddziału kol. A. Weitko.

W ślad za innymi ośrodkami, również Koła SPK w Durban i Natalu uchwaliły wspólną rezolucję w sprawie wypadków w Kraju i na Węgrzech i wysłały depesze do UNO oraz władz polskich Zjednoczenia w Londynie.

Inne koła mają przyłączyć się do tej akcji.

Zjednoczenie Osadników Polskich wspólnie z SPK, przerowadzając akcję protestacyjną przeciwko terrorowi wojsk sowieckich na Węgrzech, wysłało również depeszę do UNO i południowo-afrykańskiego ministra spraw zagranicznych.

Zarząd Oddziału SPK bierze również bardzo czynny udział w pracach Skarbu Narodowego Zjednoczenia oraz w akcji pomocy dla Kraju na swym terenie.

Komunikat Oddziału z grudnia przynosi obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu światowego Walnego Zjazdu w Londynie, zaznaczając, że „Południowa Afryka biała po raz pierwszy udział w obradach z głosem decydującym, witana i podejmowana serdecznie a nawet owacyjnie".

Sprawozdanie delegata na Zjazd przyjęto zostało przez 9-te kolejne zebranie Zarządu Oddziału, na którym zdecydowano również popierać dalej akcję Komitet Skarbu Narodowego oraz współdziała z innymi lokalnym stowarzyszeniami niepodległościowymi dla zacieśnienia współpracy i konsolidacji politycznej.

Rozpoczęto również akcję dla realizacji budowy Domu Polskiego. Wspólnie ze Zjednoczeniem Osadników w dorocznym obchodzie lotniczym wręczono lotnikom afrykańskim plakietę z odznaką Armii Krajowej.

W Salisbury Koło SPK zebrało 1400 funtów i zakupiło parcelę pod budowę własnego domu.

W miejscowości Ndola istniejące Koło SPK ostatnio nie nadesłało sprawozdania o swej działalności; istniejący tam Związek Polaków przyjął nową nazwę „Związek Polaków Copperbelta".

Kongo belgijskie, gdzie istnieje Koło SPK, podporządkowane zostało ostatnio na skutek porozumienia z Oddziałem Belgia — bezpośrednio temu Oddziałowi. Mieszka tam około 60 Polaków.

Zatwierdzono nowoutworzone Koło „Cape Town", którego prezesem został wybrany kol. A. Keller.

W chwili obecnej odbywają się wybory do Zarządu Oddziału. Kalendarzyk wyborczy przewiduje ogłoszenie wyników wyborów na podstawie protokółu Komisji Skrutacyjnej w dniu 27 kwietnia.

AUSTRALIA

Ożywienie pracy w Melbourne

Mniej ruchliwe do niedawna Koło SPK w Melbourne w Australii — w ostatnim sprawozdaniu wykazuje znaczne ożywienie i duże zainteresowanie członków w pracach Koła.

Wzrosła liczba członków Koła z 25 do 34, ale równocześnie bardziej jeszcze wzrosło zainteresowanie pracami i obowiązkami członkowskimi.

Koło wykazało znacznie wzmożoną frekwencję na swoich zebraniach, regularne i chętne płacenie składek za cały rok z góry, poczucie obowiązków i zwartości koleżeńskiej.

W ostatnim roku budżetowym, prócz składek przesłanych do Oddziału w Canberra, Koło to złożyło £28 na ofiary w Poznaniu, £25 na inwalidów, £15 na dzieci polskie w Niemczech i £20 na prezenty dla polskich zawodniczek olimpijskich.

Olimpiada w Melbourne, na którą przybyła — jak wiadomo — również liczna ekipa z Kraju, wywołała zrozumiałe zainteresowanie wśród wszystkich Polaków w Australii.

Zawodniczki polskie otrzymały piękne i praktyczne prezenty..

Komunikat nasz o sukcesach Samopomocy kombatanckiej w Kanadzie zaagitował również Koło w Melbourne.

Nowy Zarząd z prezesem kol. Zdzisławem Budyniem wystąpił z analogiczną inicjatywą, która została życzliwie przyjęta przez członków Koła.

Najbliższe miesiące wykażą czy ambitne projekty oparcia funduszu o polskie źródła dadzą się w tej mierze zrealizować; niewątpliwie jednak projekt oparcia F.S.K o udziały członków zasługuje na przychylne rozważenie.

Przesyłając Kolegom z dalekiej Australii najlepsze życzenia w dalszej, tak pomyślnie podjętej pracy w nowym zespole Koła, pragniemy równocześne wyrazić nadzieję, że praca kombatantów na tamtym terenie zostanie w pełni i należycie zrozumiana przez tamtejszą prasę polską i wszystkie ośrodki.

HOLANDIA

Oddział SPK w Holandii śledzi pilnie i notuje wszystkie głosy i uwagi prasy holenderskiej o sprawach polskich, szczególnie o ostatnich wydarzeniach w Kraju.

Komunikat Informacyjny, wydawany przez referat prasowy Oddziału SPK Holandia, podkreśla ostatnio zainteresowanie prasy tamtejszej wyborami w Polsce oraz sytuacją polityczną i presią moralną, w jakim musiały się odbyć.

Na ogół prasa wykazuje duże zrozumienie dla trudnej sytuacji Polski i chwali naród za wykazanie umiaru.

W ostatnim komunikacie przytoczono kilka wypowiedzi prasy holenderskiej o wyborach do Sejmu:

„Dagblad Trouw" z 22 stycznia pisze b. in.: ‚Trudno o bardziej tragiczne wybory: dobrowolna rezygnacja z wolności na skutek tragicznych przejść i z obawy przed nową katastrofą".

Dwa inne pisma prowincjonalne, porównując wybory ostatnie do poprzednich w r. 1947, zaznacza: „Naród polski otrzymał nieco więcej wolności... żąda jednak pełnej wolności i demokracji. O tym nie ma jednak w ogóle mowy".

Tygodnik „Elseevers Weekblad" podkreśla: „Rada kard. Wyszyńskiego, by Polacy głosowali, okazała się dla Gomułki wartą złota..."

Dziennik socjalistyczny zaznacza, że wyborcy dali Gomułce „możliwości dalszego pójścia po drodze politycznej i gospodarczej niezależności Polski".

NIEMCY

„Wspólnymi Siłami" — pod tym tytułem Oddział SPK na terenie okupacji brytyjskiej Niemiec wydaje w Hamburgu swój biuletyn informacyjny.

Świąteczny numer, wysuwając na czoło hasło „Wolni Polacy walczą dalej" informuje o przebiegu zebrania Rady SPK Niemcy w końcu października ub. roku.

Rada, podkreślając specjalną wagę i znaczenie na swym terenie szkolenia dzieci — postanowiła jednomyślnie utworzyć przy Zarządzie SPK Fundusz Szkolny przy skoordynowaniu wysiłków wszystkich Kół w zbieraniu na ten cel. Delegatem SPK do Komitetu Szkolnego wybrano kol. Basistę.

Na zakończeniu Biuletynu w artykule „Kilka prawd kombatanckich" Zarząd Oddziału podkreśla znaczenie aktywnej pracy kombatanckiej, której podstawową komórką jest Koło.

NORWEGIA

Kombatanci i cała emigracja w Norwegii mają do zanotowania szczęśliwe i doniosłe dla dalszej pracy wydarzenie.

Oto udało się wznowić wydawnictwo „Wiadomości Polskich", które mają stać się pismem dla Polaków w całej Skandynawii.

Dzięki adresom Zarządu SPK i innych organizacji, „Wiadomości Polskie" docierać będą do wszystkich i przy poparciu ogólnym mogą być niezależne materialnie.

Konieczność takiego pisma dla Polaków rozsianych w państwach skandynawskich odczuwana była od dawna; wznowienie wydawnictwa „Wiadomości Polskich" w zupełności odpowiada życzeniom i żądaniom tamtejszych ośrodków polskich i poszczególnych osób, do których nie docierają pisma niepodległościowe, wydawane w W. Brytanii czy też we Francji.

W dniu 27 stycznia tradycyjny opłatek w Askin zebrał w miłej atmosferze koleżeńskiej kombatantów norweskich, po czym odbyło się okresowe zebranie zarządu. Następne zebranie odbędzie się w marcu w Oslo.

SZWECJA

Biuletyn grudniowy Oddziału Szwecji — poza pięknie ujętymi — w nawiązaniu do wypadków w Kraju i na Węgrzech — życzeniami świątecznymi i noworocznymi — umieścił na naczelnym miejscu, jako artykuł wstępny, stanowisko SPK, ustalone i podpisane przez Zarząd Główny.

Obszerne sprawozdanie z przebiegu Walnego Zjazdu Oddziału, który miał miejsce w dniach 30 czerwca i 1 lipca, informuje o sytuacji kombatantów w tym kraju. Wybrano nowy Zarząd z prezesem kol. Tadeuszem Norwid-Nowackim na czele.

Ustalono, że biuletyn Oddziału powinien ukazywać się co najmniej 2 razy do roku.

STANY ZJEDNOCZONE

Akcja SPK na rzecz Kraju

Władze SPK w Stanach Zjednoczonych przeprowadziły ożywioną działalność na swym terenie w związku z ostatnimi wypadkami i sytuacją w Kraju.

W liście, w języku angielskim z dnia 30 stycznia, skierowanym do 530 konkongresmanów, występując pod powszechnie przyjętą i ogólnie znaną nazwą „Sekond World War Veterans of the Polish Army in Exile", władze SPK przedstawiając wkład żołnierzy polskich walczących w ostatniej wojnie z niemieckim hitleryzmem i sowieckim komunizmem, oraz przebieg 12-tu lat sytuacji w Kraju, oddanego pod panowanie Kremla — wzywają członków Kongresu o spowodowanie udzielenia Polsce jak najrychlej pełnej pomocy gospodarczej i finansowej.

Równocześnie Prezydium władz SPK wystąpiło w liście do prezesa Rady Polinii Amerykańskiej Franciszka X. Świetlika z apelem o skoordynowanie przez Związek ten inicjatywy i działalność wszystkich polskich organizacji.

W liście tym prezes Gierat podkreśla, że zarówno doświadczenie wieloletnie w działalności charytatywnej jak i autorytet Rady wśród społeczeństwa polskiego oraz wobec władz amerykańskich predystynują ją do tej wspólnej akcji wszystkich organizacji polskich i polonijnych na rzecz Kraju i jego potrzeb.

W prasie polonijnej amerykańskiej ukazały się ostatnio odezwy wielkich organizacji w tej sprawie. „Nowy Świat" z dnia 30 stycznia podaje na naczelnym miejscu pełny tekst oświadczenia Zarządu Głównego SPK wobec ostatnich wydarzeń w Kraju.

MEKSYK

Delegat SPK na Meksyk, kol. Jerzy Skoryna zapoczątkował i uruchomił akcję pomocy dla Węgier, starając się wspólnie z Węgrami oraz miejscowym Czerwonym Krzyżem o ogłoszenie „narodowej zbiórki dla Węgier i Polski".

W pierwszej fazie pomocy meksykański Czerwony Krzyż wysłał do Genewy około 2 i pół tysiąca dolarów.

Koła przemysłowe, które wykazują największe zrozumienie dla pomocy — dzięki staraniom delegata Zarządu Głównego SPK przeznaczyć mają również i zebrać fundusze na pomoc dla Polski. Kol. Skoryna uruchomi dzięki tym funduszom bezpośrednią akcję wysyłki paczek do Kraju.

W urządzanej ostatnio wystawie książki „Feria del Libro" kol. Skoryna zdołał również na dwóch stoiskach umieścić wiele książek polskich, pism, broszur i map. Stoiska polskie cieszą się dużym powodzeniem.

UWAGA B. JEŃCY Z NIEWOLI NIEMIECKIEJ

Z uwagi na liczne prośby zainteresowanych, którzy nie zdążyli zgłosić swych pretensji Komisja do Spraw Należności b. Jeńców z Niewoli Niemieckiej przy Zarządzie Głównym SPK zawiadamia, że wznawia przyjmowanie kwestionariuszy na miesiąc Marzec b. r. Termin 31. 3. 1957 jest ostateczny. Kwestionariusze można otrzymać w Zarządzie Głównym SPK, 16 20 Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Żadne opłaty przy rejestracji nie są pobierane.

POSZUKIWANIA

HEBER Henryk, kapitan, oraz synowie jego Tadeusz i Czesław, zamieszkali przed wojną w Kołomyji, poszukiwani i proszeni o podanie adresu swego przez Janinę SZMALENBERG-DUMPE, obecnie zam. München 2, Kreittmayerstr. 26, Niemcy.

DEREŃ Józef, ur. w r. 1919 w Chodaczkowie Wielkim, woj. tarnopolskiego, służył w 2 Korpusie, a następnie przebywał w Bury St. Edmunds, Suffolk, poszukiwany przez Teofilę Stalis, zam. we Francji. Informacje kierować przez „Światpol", 42, Emperor's Gate, S.W.7.

TOMASZEWICZ Henryk, kpt. art. — do r. 1945 w obozie Murnau, a następnie w 2 Korpusie i Anglii — poszukiwany przez kolegę swego M. Ostrowskiego, obecnie zam.: Calle 14 Mayo 386, Asuncion (Paraguay) — w związku z możliwością przyjęcia do tamt. armii.

JANCZUK Mikołaj, syn Bazylego, do r. 1939 zam. wieś Grzybów, pow. Krzemieniec, Wołyń, który wyjechał w r. 1945 z Niemiec do Anglii, poszukiwany przez szwagra swego Jana Białas, zam. Szczecin 7, ul. Cienista 42, Polska.

STOCKI Jan, który miał być w oddziałach W.P. w Egipcie lub Palestynie oraz syn jego **Władysław STOCKI**, junak, a następnie w latach 1946/47 w szkole kadetów, poszukiwani przez rodziny w Kraju za pośrednicwem Michała Hoffman, 25, Elton Rd., Bristol 7, W. Brytania.

GUT Paweł, który pracować miał w szpitalu umysłowo chorych w Egipcie czy Palestynie, poszukiwany przez tegoż Hoffman, adres jak wyżej.

STOKŁOSA Stefan, pochodzący ze wsi Komarówka, pow. Kobryń, woj poleskie, służył w Korpusie Ochrony Pogranicza — w Sztabie w Warszawie, poszukiwany przez brata Antoniego Stokłosa, 137, Chatelle St., Ville Slasalle (32), Montreal, pr. Qu. Canada. Wiadomości pod powyższy adres.

RODZINA MISAJET (Wincenty Misajet z żoną Marią, ew. z dziećmi) Poszukiwana przez Józefa Boć, 532-6 Eve E. Calgary, Alberta, Canada. Rodzina Misajet, wywieziona z Polski z powiatu Włodzimierz Wołyński na Sybir, skąd wydostała się do Afryki, a następnie do W. Brytanii.

MĘŻYŃSKI Władysław, plutonowy, w roku 1948 pracować miał jako szef w kasynie wojskowym w Turflulls Camp, Kinros, w Szkocji. Od roku 1948 matka staruszka i rodzeństwo w Polsce nie mają wiadomości od niego. Wszelkie informacje o wymienionym kierować do kuzyna: Mr. L. M. Fornal, 828 N. May St. Chicago 22, Ill., USA.

BIAŁOWĄS Aleksander ur. (ponoć) w r. 1913 w Przemyślu, syn Michała i Bronisławy z d. Konik. Wywieziony w r. 1940 do Niemiec, pisać miał w latach 1945—47 do Przemyśla, skąd rodzina jego już wyjechała. Ostatnie miejsce pobytu „Sudbradke Camp". Poszukuje brat Władysław Białowąs, Gdańsk-Chełm, Lubuskie 73, m. 8(?).

GURBIEL Henryk — ostatni znany adres: Camp 5. B.O.II, Bicester — Oxford; poszukiwany przez matkę w Kraju p. J. Gurbiel, Cherszynice, pow. Miechów, ul. Kolejowa, woj. Krakowskie, za pośrednictwem p. Więcek Dionizy, Amersham, Bucks, Hodgemoor Estate, 159.

BEDNARZ Józef, ur. 1913 r., w Bucykach, gm. Grzymałów, pow. Skałat, poszukiwany jest przez ojca swego Józefa Bednarz, zam. wieś Borek, poczta Zmigród, pow. Milicz, woj. Wrocław w Polsce.

REMBIESSY Kazimierz, kapitan lub porucznik b. 2 Korpusu, ponoć osiadł po wojnie we Włoszech, poszukiwany przez J. Mycielskiego, Yanadisvagen 22, A — V, c/o Radio Free Europe, Stockholm.

Ś. † P.

Bogdan GEISLER

ppłk. dypl.

b. Członek Rady Głównej i Zarządu Głównego S. P. K.

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Londynie, w dniu 28 lutego 1957 r. Pochowany został w dniu 6 marca na cmentarzu Brompton.

Ubył z naszych szeregów zasłużony działacz społeczny i dobry Kolega.

Cześć Jego pamięci!

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

JÓZEF ŁOBODOWSKI (33)

W STANICY

POWIEŚĆ

Wspólnymi siłami ledwie zdołali wciągnąć Praskowję na bryczkę. Ciążyła im i leciała przez ręce. „Nie tu, nie tu, kochaneczku — bormotała przez sen. — Ludzie zobaczą... na jęzory wezmą... nikt się nade mną nie ulituje... wdowa ja nieszczęsna, gorzki mój żywot... choć ty biedną wdowę uszanuj...".

Jechali długo, bo podchmielony Demidenko źle widział i parokrotnie pomylił drogę. Klął, na czym świat stoi i zawracał. Staś siedział z tyłu, na kolanach trzymał senną Katię, pod nogami miał ciało chrapiącej Praskowji. Wreszcie po długim błądzeniu dotarli do domu.

Pijana wdowa została na bryczce. Dziewczynka tymczasem usnęła i Staś wniósł ją na ganek na rękach.

— Oddaj mi ją, oddaj! — mruczał Demidenko. — Jeszcze ją przez pomyłkę do siebie zaniesiesz, a jej na to jak na lato... Chodź, mała, dziadek cię rozbierze i ułoży. Pójdziesz z małym Polakiem do łóżka, ale jeszcze nie teraz. Najpierw ślub i wesele, a potem reszta... Po Bożemu i po kozacku... Ty, szelmo, widziałem, jak ci się ślepka świeciły, jak Hołuszanin żonkę do komory prowadził... Jeszcze się toto nie zaokrągliło, a już by chciało... Zielone jabłuszko pod nóż się podstawia. Dam ja wam, szczenięta, jak mi się zbłaźnicie przed czasem... Gatki z ciebie ściągnę i gołego w pokrzywy posadzę...

Staś zdołał tylko ściągnąć buty i czerkieskę. Zaczął rozpinać beszmet, ale już nie zdążył. Usnął jak kamień.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

NAZAJUTRZ wesele przeniosło się do domu Demidenków. Przed południem gości było niewiele, głównie rodzina, bo większość odsypiała pijaństwo z poprzedniego dnia. Ale już w porze obiadowej zaroiło się od biesiadników. W parę godzin później przybyli nowożeńcy. Głasza szybko przebiegła główną izbę, kryjąc oczy, podbite ciemnymi sińcami. Matriona Trofimowna długo nie wypuszczała córki z objęć i zaraz uprowadziła ją w głąb domu na rozmowę i konfidencję.

Jedzono nieco mniej, bo wczorajsze obżarstwo nie przeszło daremnie. Za to wódka lała się strumieniem, jak za najlepszych przedwojennych czasów, aż niektórzy dziwili się, skąd taka obfitość, tym bardziej, że częstowano nie ordynarnym, buraczanym samogonem, lecz autentyczną carską monopolówką.

— Cóż chcecie — odpowiadali inni. — Demidenkowie zawsze mieli piwnicę zaopatrzoną na wiele lat naprzód. Ojciec Jemieliana, choć kosooki, dobrze patrzył, co i jak. A i stary Jakow Antonowicz też musiał z Dołżańskiej coś przywieźć.

Pogadywano spokojnie a rozsądnie, zanim klina wczorajszej zabawy nie wybito klinem nowej ochoty. Towarzystwo musiało dopiero rozkręcić się, a jak tu zdobyć się na wesołość, gdy jeszcze nie ma muzyki ani śpiewu? Dopiero gdy zaczęła napływać młodzież, druhny i drużbowie, jak to było we zwyczaju, występowali ze śpiewkami, układanymi na poczekaniu, a pełnymi złośliwych przytyków. Pierwszy wystąpił, choćby i nie chcąc, starszy bojarzyn. Wszyscy wiedzieli, że Losza Chatuniec już od roku pali się do Ksieni Mironczukównej, uważanej za jedną z najpiękniejszych dziewcząt w stanicy. Niektórzy dodawali, że pali się nie tylko do jej czarnych brwi i wysokiej piersi, ale i do niezgorszego posagu. Inni zaprzeczali. Złych jęzorów nigdzie nie brakuje. Rodzice Chatuńca też mieli gospodarstwo zasobne, więc mu na posagu chyba tyle nie zależało, co na Ksieni. Mówiono też, że Mironczukówna przespała się z którymś z denikinowskich oficerów, gdy korniłowcy stali w stanicy, ale i tego nikt nie sprawdził. Chatuniec rozbił pysk parobkowi, który w jego obecności zająknął się o tej hańbie, więc od tego czasu plotki ucichły, a jeśli i gadano, to za plecami Loszy. Stary Mironczuk machnął ręką, gdy mu o tym doniesiono. „Moja Ksienia — powiedział — nawet i popsuta lepsza od innych. Niejeden z gołodupców, co na nią szczekają, i z bękartem by ją wziął, byleby go chciała. A Loszka zuch, jeśli z palanicą Kozaków przyśle, za drzwi ich nie wyrzucę".

Ksienia nic sobie nie robiła z plotek, a Chatuńca zwodziła przez całe lato. To z nim wyszła na korowód, to z kim innym. Starzy kiwali głowami i przepowiadali, że przyjdzie koza do woza. Zwodzi chłopaka, by podbić własną cenę.

Bojarzyn rozparł się na nogach, zatknął lewą rękę za pas i zaśpiewał wysokim tenorem.

Wierzba w gaju się zieleni,
bo jej z tym do twarzy...
A kto z Ksienią się ożeni,
pokrzywą się sparzy!

Wśród głośnych chichotów przyjaciółki wypchnęły Mironczukównę na środek. Dziewczyna spojrzała spodełba, uśmiechnęła się zalotnie, aż się jej pogłębiły dołeczki na rumianej, okrągłej twarzy. Podparła się w szerokich biodrach i odrzuciła głowę.

Stoi Losza koło płota,
chmiel mu szumi w czubie...
Poparzyć go nie-ochota,
z innym się polubię!

Gromada odpowiedziała śmiechem. „A to po naszemu — wołano, klaszcząc w dłonie. — A to mu odpowiedziała! Ostra dziewucha! Ano, Losza, ano, Kozacze! Zobaczymy, czy ją aby osiodłasz! To ci nie pierwsza lepsza klaczka ze stada! Takiej uździenicy łatwo nie założysz"!

Ksienia nie schodziła ze środka izby, zachowując wyzywającą postawę. Ciemny rumieniec zalał twarz, mocne piersi chodziły pod bluzką.

Ale Chatuniec nie dawał za wygraną. Przeczekał chwilę, odrzucił włosy z czoła.

Wyglądała co noc chłopa
w sadzie za przełazem...
Ja cię sparzę, ty mnie poparz,
sparzymy się razem!

Zawstydzona Ksienia schowała się między inne druhny. Chatuniec jako zwycięzca został na placu i zaśpiewał jeszcze raz, by pokazać, że go stać na dużo więcej.

Kiedym w polu zrywał różę,
w palec mnie ukłuła...
A jak z różą się zpodróżę,
będzie żonka czuła...

Zszedł przy szmerze uznania i powszechnym oklasku. Zaraz wysuwali się inni, by spróbować podobnych zapasów słownych, z mniejszym lub większym powodzeniem.

Zaczęły się tańce. Najpierw Hołuszanin z Głaszą, potem Losza z Ksienią, za nimi drużbowie i druhny i reszta towarzystwa. Miejsca brakowało dla wszystkich, więc jedne pary schodziły, by dać plac innym, by się wytańczono po sprawiedliwości i w równej mierze. Staś nie chciał tańczyć, ale Katia tak się napierała, że okręcił ją kilka razy po izbie dla świętego spokoju. Stare kumoszki szeptały po kątach, pokazując na dziewczynkę, której sukienka budziła powszechny podziw. Występowała też w tańcu dumna jak pawica, obracając się na czubkach pantofelków i hardo potrząsając warkoczami.

Niewiele już brakowało do zmierzchu, gdy przyszedł staniczny ataman. Poprzednego dnia zabawił na weselu krótki czas i teraz wypadało mu zostać do końca. Jakow Antonowicz przyjął go z ceregielami na progu, poczem wraz z Jemielianem wzięli atamana pod ręce i prowadzili na honorowe miejsce. Muzyka przestała grać, pary poschodziły ze środka izby. Uciszono się, by nie uronić niczego z rozmowy starszyzny. Wiedziano też, że nie obejdzie się bez przemówienia.

Ale atamanowi nie spieszyło się. Kręcił wąsy, uśmiechał się, pogadywał ze starszymi Kozakami i coraz to wychylał podsuwane kieliszki. Matriona Trofimowna natychmiast podchodziła z butelką na dużej tacy i dolewała z ukłonem.

Zapadł mrok. W izbie było gorąco i Staś wyszedł na podwórko, żeby się ochłodzić. Wypił niewiele, ale w skroniach mu huczało i twarz paliła. Szybko nabrał wody ze studni i kilkakrotnie zanurzył głowę w pełne wiadro. Wyparskał się, otarł chusteczką. Poczuł ulgę. Stał oparty o cembrowinę. Niebem sunęły kędzierzawe obłoczki, a przez ich przerwy wyglądały nikle migające gwiazdy. Wiatr chodził po ogrodzie, strącając resztę martwego listowia.

Usłyszał jakby ludzką rozmowę i powoli, starając się, by żwir nie zaskrzypiał głośniej, zbliżył się do pierwszych drzew. Zdyszane głosy spierały się w mroku.

— Puszczaj! — mówił kobiecy głos. Poznał Odarkę.

Odgłos szamotania się. Teraz wydało mu się, że słyszy Frońkę.

— Czego żałujesz? Bo to ci pierwszyzna? Nie rzucaj się, i tak przeciw trzem nic nie wskórasz. Lepiej po dobroci, bo jak nie, to przymusimy. Isz, jaka narowista! Olko, zatkaj jej gębę!

Coś łomotnęło o ziemię. Gwałtownie zaszeleściły liście. Jeszcze bardziej zadyszane głosy. Grube przekleństwo i stłumiony krzyk. Staś przypadł do pnia akacji i wytężył wzrok. Niczego nie dojrzał. Znowu coś zwaliło się z łomotem. Wściekły syk przez zaciśnięte zęby.

— Zatkaj jej pysk papachą! O, tak!

Znowu łomot. „Nie mogą jej dać rady — pomyślał Staś. — Silna dziewucha"! Jeden z napastników wydał okrzyk bólu. Głuche odgłosy, jakby uderzenia pięści.

Staś stanął na kolanach, złożył dłonie przy ustach i huknął z całej siły. Przeczekał. W gęstwinie uspokoiło się. Powtórzył. I znowu...

— U-hu! — U-hu! — U-hu!

Włożył palce w usta i przeraźliwie zagwizdał, jak stepowy pastuch na konie. Szelest gwałtownie roztrącanych gałęzi. Tupot butów. Chłopiec przytulił się do pnia i czekał. Wszystko ucichło.

Z ogrodu wyszła Odarka. Przystanęła i rozejrzała się kilka razy dokoła. Smuga światła od okna dochodziła aż do niej, więc widział dziewczynę całkiem wyraźnie. Była rozchełstana i ciężko dyszała. Wyjmowała suche liście z potarganych włosów. Staś poruszył się.

— Kto tam? — zapytała z widocznym niepokojem.

Chciał cofnąć się, ale zaczepił obcasem za wystający korzeń i wywrócił się jak długi. Odarka usiadła przy chłopcu. Roześmiała się cicho.

— Sta-aś... toś ty hukał?

— Co oni chcieli od ciebie?

— Co mieli chcieć?! Wiadomo! Myśleli, że jakem se trochę podpiła, to im po pijanemu udzielę. A potem próbowali siłą. Posiniaczyli mnie, ścierwy! Ale ja jednego też dobrze zębami naznaczyłam. Do wiosny znak będzie nosić. Frońka już parę razy po mordzie dostał, to sobie koleżków na pomoc przyprowadził. Od tyłu mnie napadli...

Przysunęła się bliżej. Teraz dopiero dojrzał, że ma podbite jedno oko i skaleczoną wargę. Bluzka i stanik rozdarły się prawie do pasa, odsłaniając mocne ramię i zarys pełnej piersi. Dotknął palcem długiego zadraśnięcia, idącego od ramienia do przedziału między piersiami.

— Boli?

— Piecze... To ten, sukin syn, Frońka pazurem mnie zajechał, jak koszulę chciał zedrzeć.

— A ty czego w ogrodzie po nocy szukałaś?

Odarka roześmiała się po raz drugi.

— A szukałam... Wyleciałam na chwilkę. To nie wiesz, że mnie latawicą nazywają?! Ale tylko do tych wylatuję, których sama sobie upodobam.

Zarzuciła mu obnarzone ramię na szyję. Wionęło nań spoconym ciałem i wódką.

— Chcesz, to schowamy się w krzakach poleżeć... Tamci już nie wrócą — przestraszyli się... Tyś ich przepłoszył, pomogłeś mi wybronić się... Ja za dobroć lubię się wywdzięczać. Jak masz ochotę, to cię ździebko przytulę...

Miał jej śmiejące się usta i oczy tuż przy twarzy. Rozwichrzone włosy muskały go po policzku. Zebrał się w sobie i odepchnął Odarkę bez słowa. Zerwał się, poszedł szybko ku domowi.

— Uciekaj, szczeniaczku, uciekaj..! — gonił go szyderczy głos dziewczyny. — Idź do Kat'ki... Siniaków se ponabijasz, jak cię do swoich suchych gnatów przytuli.

Już był w drzwiach, gdy usłyszał jej niezadowolone bormotanie.

— Tamci na siłę chcą, ten po dobroci się nie zgadza... Gówniarze!

W izbie ataman stał ze szklanką wódki we wzniesionej dłoni i trzymał wymowny dyskurs.

— ... serce się raduje, gdy młoda para się kojarzy, a cóż dopiero, gdy dwie tak zacne rodziny w pokrewieństwo wchodzą... Wyginęło w tych latach Kozaków niemało, ale nie zginęło i nie zginie przesławne wojsko czarnomorskie, dopóki takich chłopów na schwał, jak Dioma Hołuszanin, i takie urodne młódki, jak jego świeżo poślubiona małżonka, do wspólnego łoża wprowadza... Jedni giną i umierają, inni się rodzą, by chwałę naszej matki-Kubańszczyzny podtrzymywać i utrwalać...

W izbie panowała zupełna cisza, bo ataman słynął z krasomówstwa i słuchano go zawsze z lubością. Tylko jakaś zapóźniona jesienna mucha rozpaczliwie brzęczała u okiennej szyby.

— ... przyjdą nowe zbiory, znowu rozezłoci się pszenica, a wy o tej samej porze, jak Bóg da i Matka Przeczysta pobłogosławi, też doczekacie się pierwszego małżeńskiego żniwa. A powinien być chłopak i będzie musowo, by wyszczerbione wrażą bronią szeregi kozackie uzupełnić i wzmocnić. Tedy zacni rodzicielowie i wy wszyscy, którzy w przyjaznej ochocie na chrześcijańskie gody przybyliście, proszę i perswaduję uprzejmie, byście pradawnego obyczaju świadkami być zezwolili, który to obyczaj dobrą wróżbę dla młodych przewiduje... Przynieście bojowe siodło i posadźcie na nim oblubienicę! *(c. d. n.)*

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Władysław Pobóg-Malinowski
NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI
1864 — 1945
TOM DRUGI
Londyn 1956
CENA 28/-
(665 stron)
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.
Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY
A. J. ROBIŃSKI
184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.
ZAOPATRZY CIĘ WE WSZYSTKO CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

DO POLSKI I ROSJI
lekarstwa • materiały • żywność
KAWA
FOR EXPORT
wysyła
HASKOBA LTD
121, EARLS COURT RD • LONDON, S.W.5

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Swój do swego
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA
WYDAWNICTWO „LIBELLA" PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Ile, Paris 4.
... jedna z najlepszych książek napisanych na emigracji ...
W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

PO PROSTU WSZYSTKO
co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze
w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORth 6069
Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

ŚRODKOWY WSCHÓD I ŚRODKOWA EUROPA

(Dokończenie ze str. 1)

współpracy jest pełna wytwornej ironii. Brzmi ona: „Niech Pan uwolni, Panie Premierze, 17 milionów Niemców, a przyczyni się Pan niezmiernie wydatnie do przyjacielskiej współpracy między dwoma naszymi krajami".

ROSJA nie znajduje się dziś w sytuacji dogodnej dla wszczynania rokowań z Zachodem. Jej trudności w krajach ujarzmionych nie skończyły się mimo zdławienia powstania na Węgrzech. Londyński **„Times"** ocenia, że położenie na Węgrzech jest nadal nabrzmiałe możliwością wybuchu. Oficjalnie głoszona doktryna, że powstanie było dziełem kryminalnej „faszystowskiej" konspiracji, uniemożliwia najbardziej nawet ograniczoną ugodę między rządem Kadara i masami narodowymi. Sytuacja na Węgrzech, pisze **„Times"** jest taka jak przed rokiem. Ten stan nie może być trwały, zainteresowane zatem rządy Zachodu powinny z góry naradzić się, co uczynią, jeżeli ucisk na Węgrzech znów doprowadzi do rozpaczliwego, masowego protestu.

Rada jest dobra, zwłaszcza, że nie o same Węgry tylko tu chodzi. W Polsce sytuacja jest też napięta, ale największe obawy Zachód ma w związku z Niemcami Wschodnimi. Dla Rosji jest to również punkt najbardziej niebezpieczny. Podobno władcy Kremla pogodzili się w październiku ub. r. z Gomułką głównie w obawie, by wybuch walk w Polsce nie przeniósł się do Niemiec Wschodnich.

W miarę czasu, jak powstają siły zbrojne Niemieckiej Republiki Związkowej, możliwość jej interwencji w wypadku powstania w Niemczech Wschodnich będzie stawała się praktycznie wykonalna. Rosja żywi wielki respekt dla armii niemieckiej, mimo, że w porównaniu z 1941 rokiem stosunek sił zmienił się bardzo na jej korzyść.

W tych warunkach, logicznie rzecz biorąc, w interesie Rosji powinno leżeć przyśpieszenie porozumienia z Niemcami, a w interesie Niemiec — odwlekanie tego porozumienia. Wydaje się, że Adenauer zajmuje się właśnie odwlekaniem. Rosja natomiast skupia swe wysiłki na utrzymaniu stanu wrzenia na Środkowym Wschodzie. Prawdopodobnie liczy ona, że ta dywersja da jej czas na uspokojenie wrzenia w Europie Środkowej. Gra ta, jak i każda inna, zawiera ryzyko niepowodzenia. (S. K.)

KŁOPOTY GOMUŁKI

Utrzymanie jednego z przywódców grupy „natolińskiej" Zenona Nowaka na stanowisku wicepremiera i mianowanie suto ongiś płatnego dygnitarza komunistycznego, cieszącego się poparciem Moskwy, Wiktora Kłosiewicza, na stanowisko wiceministra opieki społecznej świadczyło, że Gomułka musi liczyć się poważnie ze stanowiskiem Kremla i nie może sobie pozwolić na walkę z „natolińczykami" zbyt daleko posuniętą. Dalszym dowodem wzrastającego nacisku Moskwy na reżym warszawski były i są zwiększające się utarczki Gomułki ze sferami intelektualnymi a m. in. i dziennikarzami, pracującymi w prasie komunistycznej.

Obszerne relacje na ten temat podawał m. in. korespondent **„Le Monde"** w Warszawie p. Ben. Z korespondencji jego wynikało, że Gomułka postanowił przytłumić działalność tych kół, które w dużej mierze wyniosły go w październiku na naczelne stanowisko w partii. Cenzura prewencyjna została zaostrzona, co odczuło szczególnie pismo **„Po Prostu"**, grupujące młodsze pokolenie. Jak wiadomo, pismo to odegrało w wydarzeniach październikowych rolę przemożną. Usunięto naczelnego redaktora **„Trybuny Ludu"** Matwina, którego zastąpił Leon Kasman, b. naczelny redaktor **Trybuny Ludu"** z t. zw. okresu stalinowskiego. W odpowiedzi na to posunięcie cały zespół redakcyjny **„Trybuny Ludu"** podał się do dymisji.

Nadeszły również wiadomości o wzburzeniu, które panuje wśród młodzieży akademickiej, czego dowodem był wiec protestacyjny studentów krakowskich przeciw nominacji Zenona Nowaka.

Sytuację, która wytwarza się w Polsce wyjaśniał do pewnego stopnia artykuł w londyńskim **„Times"** z dn. 6 bm. Pisał on, że moskiewska **„Prawda"** wystąpiła z ostrą krytyką prasy, wydawanej w Polsce, twierdząc, że „zaprzedała się ona „burżuazyjnemu kapitalizmowi" i „wypowiedziała wojnę Marksowi". Jak stwierdzał **„Times"**, jak gdyby w odpowiedzi na te zarzuty zabrał głos H. Kujawski na łamach **„Trybuny Ludu"** oraz Jan Kulpa na łamach **„Nowej Kultury"**.

Wszystkie te wydarzenia świadczą, że sytuacja w Polsce, mimo „wygranych" wyborów, jest daleka od stabilizacji.

Narzędzia gędziebne w zespole „Mazowsze"

Pierwsze miejsce wśród instrumentów ludowych, zajmują u nas typowo pasterskie fujarki, futyrki, dudki, — analogicznie do fletów w kulturze greckiej. W zespole „Kapeli" w „Mazowszu", przygrywającej do „Krakowiaka" wygrywał melodie na oryginalnej wiejskiej *fujarce, Stanisław Szponder.*

Huczne oklaski i ogólną wesołość pobudzała, (w gwarze ludowej) „Gruba Maryna", w zespole znana pod imieniem „Bas Maryna", o charakterze kształtu i dźwięku współczesnej basetli. Humor tego instrumentu reprezentują okrągłe blaszki mosiężne, nawleczone nad „główką" grubej Maryny, które, silnie pobrzękując, wybijają rytm, w momencie stukania Maryną o podłogę. Instrument ten pochodzi od dawnej „Tuba Mariny", czyli „Tuby — morskiej", posiadającej pierwotnie tylko jedną strunę, długości 2 metrów. „Tuba Marina" — pełniła rolę sygnałów dla naszych flisaków, przy spławie na morzu i rzekach. Na scenie angielskiej w „Stoll Theatre", z zacięciem „basował" na „Grubej Marynie", oryginalnym wiejskim „smykiem" — *Mieczysław Piwkowski.*

Zbigniew Myrcha — reprezentował „pierwsze" skrzypce góralskie, znane u Podhalan pod nazwą „skrzypiec podwiązanych", grających melodię o oktawę wyżej niż „kozły". Z dumą należy przypomnieć, iż skrzypce są oryginalnym wytworem naszej rodzimej kultury muzycznej.

W wieku Odrodzenia powstał u nas pierwszy mistrzowski nowy instrument „skrzypce", zbudowany w warsztatach krakowskich, przez *Marcina Groblicza* z 1601 r., budzący zachwyt śpiewnością tonu cudzoziemców. Lud nasz najwyżej cenił „narzędzia gędziebne" smyczkowe, dlatego należą one do kategorii instrumentów narodowych. Wyrazy „skrzypce" i „smyczek" pochodzą z Polski. „Smyczek" oznacza przyrząd „smykujący" po strunach. O skrzypcach wspomina już poeta Jan Kochanowski.

Dęte instrumenty kapeli „Mazowsza" dopełniał wiejski klarnet „C", z dobrym wykonawcą *Janem Grobią,* oraz największa sensacja ludowej orkiestry: „Koziol" o kroju „Es", samorodnie konstruowany przez artystów ludowych, zwanych „gądkami". Archaizm tego instrumentu znamionują prymitywne materiały budowy, oraz charakter skal muzycznych. Jak wiemy „Kozły" mają rozmiary większe od „Dud", mieszek ze skóry białego koźlęcia obszerniejszy, brzmienie szlachetniejsze; przebierka (czyli główny flet) o 8 otworach, po których zręcznie przebiegają palce obu rąk grającego. Do „mieszka" przytwierdzona jest i druga piszczałka, zwana „bąkiem", który wydaje tylko jeden niski dźwięk, jakby tło do improwizacji melodycznych „koźlarza".

Rewelacyjny „Koźlarz" — utalentowany muzyk *Stanisław Szponder* (grający w krakowiaku na fujarce) — nie tylko wzbudzał sensację swym „białym" instrumentem i grą, ale tworzył również malarską sylwetkę charakterystycznego obrazu ludowej „gędźby" (muzyki).

S. Niekraszowa

OBRADY RADY GŁÓWNEJ Z.R.R.P.

Rada Główna Związku Rzemieślników i Robotników obradowała w lutym tego b. r. w lokalu Ogniska Polskiego w Londynie. Udział wzięli następujący członkowie Rady: **Brzozowski i Zawisza** — Bristol, **Majewicz, Rapaport** — Oddział Londyn, **Wichański, Pietrzykowski** koło Londyn, **Kałamarski** z Derby, **Rogalski i Kulpa** — Cheltenham, **Sosna i Szwertfeger** — Coventry, **Staniszewski** ze Slough, **Mytkowski** — Manchester, **Prokopowicz** — Birmingham, **Urbaczka i Szyłogalis** z Oddziału Walia, **Katryniak** — Northwick Park, **Klocek** — Bedford, **Stork** — York.

Zarząd Główny Z.R.R.P. reprezentowali: **Górka** — prezes, **Borczyk** — Sekretarz Generalny, **Smereczyński** — sekretarz, **Urbański** — skarbnik, z ramienia Komisji Rewizyjnej kol. **Łończuk.**

Przewodniczącym posiedzenia Rady został wybrany **Mytkowski,** sekretarzem **Szyłogalis.**

Ze sprawozdania organizacyjnego wynika: Związek posiada 57 ośrodków organizacyjnych o ilości przekraczającej 1600 członków. W okresie rocznym dokonano 170 wyjazdów w różnych sprawach. Zorganizowano 39 odczytów z tego 32 odczyty na temat Rewolucji Poznańskiej, dla członków z różnych tytułów uzyskano około £18,000.

W drugim dniu obrad **p. Górka** prezes Zarządu Głównego przedstawił obraz dokonanych przemian w kraju.

Po dyskusji przyjęto rezolucję, która stwierdza m. in.:

Rada Główna żąda natychmiastowego uznania zachodnich granic przez zachodnie mocarstwa.

Rada Główna apeluje do Stanów Zjednoczonych o udzielenie Polsce pomocy gospodarczej bez żadnych politycznych warunków. Pomoc ta przyczyni się do uratowania gospodarki polskiej zrujnowanej przez 10-letnią eksploatację.

W związku z tą tragiczną sytuacją Rada Główna poleca Zarządowi Głównemu zainicjowanie pomocy dla Kraju a w szczególności dla powracających z Rosji.

Rada Główna śle gorące pozdrowienia bohaterskiemu Narodowi Węgierskiemu w walce z dyktaturą o wolność i niepodległość.

Rada Główna potępia zbrojną akcję Rosji Sowieckiej i mordy armii czerwonej na powstańcach węgierskich.

Rada Główna wyraża ubolewanie, że Narody Zjednoczone nie przyszły z pomocą Narodowi Węgierskiemu.

„ANNUARIO PONTIFICIO"

Ukazał się nowy rocznik **„Annuario Pontificio".** Nuncjatura Polski podana jest w roczniku jako wakująca; Ambasada Polska przy Stolicy Apostolskiej podana jest jak zwykle w pełnym składzie.

W dziale geograficznym pt. **„Polska"** są zanotowane metropolie: Krakowska, Gnieźnieńska, Poznańska, Lwowska, Warszawska i Wileńska oraz ormiańska i ruska we Lwowie — z sufraganami; ten dział pozostaje bez zmian od 1939 roku.

Z podanych liczb wynikałoby, że w Polsce jest w chwili obecnej 12.332 księży świeckich i zakonnych i 22.240.000 katolików. Statystyka ta nie jest zupełnie ścisła, gdyż co do niektórych pozycji brak jest danych, a inne dotyczą 1939 roku (np. ilość wiernych obrządku grecko-ruskiego).

Nowe zarządzenie hierarchiczne na Ziemiach Zachodnich R.P., dokonane przez Kardynała Prymasa Wyszyńskiego w grudniu 1956, nie znalazło jeszcze swego wyrazu w **„Annuario Pontificio"**, którego redakcja zamyka się 1 stycznia, a którego druk zajmuje przynajmniej 6 tygodni wytężonej pracy. (EZN)

DEWASTACJA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Wyręb drzewa w Puszczy Białowieskiej w okresie ostatnich 7 lat przekroczył prawie o 50 proc. dopuszczalny limit. Wycinano głównie dęby, jesiony, sosny, świerki i olszynę — nie dokonując natomiast wyrębu mniej cennych gatunków drzew. Leśnicy Puszczy Białowieskiej alarmują, że jeśli taki stan wyrębu potrwa dłużej, niektóre gatunki drzew zostaną całkowicie wycięte.

Dewastacja Puszczy ma także groźne następstwa w klimacie wschodniej części Polski. Fachowcy leśni domagają się położenia kresu rabunkowej gospodarce. Jak dotychczas jednak, sprawa ta nie została uregulowana. (IC)

KRONIKA TYGODNIA

27 lutego

Gen. Heusinger mianowany został szefem depertamentu IV w min. obrony narodowej Niemiec Zachodnich na miejsce gen. Speidla. Gen. Heusinger jest domniemanym inspektorem gen. niemieckich sił zbrojnych.

W warszawskim sejmie prof. Wojtysiak wystąpił z ostrym przemówieniem przeciwko Cyrankiewiczowi, którego czynił współodpowiedzialnym za katastrofalne położenie gospodarcze Polski.

Kierownicy państw arabskich zebrani w Kairze wydali wspólne oświadczenie podtrzymujące prawa suwerenne Egiptu do Kanału Sueskiego i potępiające „agresję" brytyjską w stosunku do Yemenu.

Eisenhower odbył dalsze rozmowy z premierem francuskim Molletem.

Rząd duński postanowił wydalić zastępcę sowieckiego attache morskiego

W Budapeszcie ogłoszono, że rozpoczęły się rozmowy między komunistycznym rządem węgierskim i sowieckim w sprawach politycznych i wojskowych.

Brytyjskie, austriackie, amerykańskie i francuskie poselstwa w Budapeszcie były nadal otoczone przez komunistyczną policję węgierską, która badała wszystkich Węgrów, opuszczających gmachy poselstw.

Zenon Nowak, uchodzący za jednego z przywódców grupy natolińskiej, utrzymał się na stanowisku wicepremiera.

Pieczęcie nałożone na bramę paryskiej Biblioteki Polskiej zostały zdjęte.

28 lutego

Rozmowy Eisenhowera z Molletem zakończono wydaniem przyjaznego komunikatu, wyrażającego nadzieję, że kryzys na Środkowym Wschodzie zostanie zażegnany.

Sowiecki generał Geza Revesz mianowany został nowym ministrem obrony narodowej na Węgrzech. Pełnić on ma rolę węgierskiego Rokossowskiego.

W Londynie zebrało się stowarzyszenie Użytkowników Kanału Sueskiego.

Grupa studentów z Manchester wdarła się do siłowni atomowej w Calder Hall, gdzie wywiesiła flagę czerwoną z rosyjskimi napisami.

Adenauer wystosował notę do Bułganina, proponując nawiązanie rychłych rokowań handlowych i protestując między innymi przeciw uznawaniu dwóch odrębnych państw niemieckich.

Profesorowie oraz różni intelektualiści holenderscy zgłosili protest przeciw nominacji niemieckiego generała Speidla na stanowisko dowódcy wojsk lądowych NATO Europy centralnej.

1 marca

Delegat Izraela w ONZ oświadczył, że kraj jego gotów jest wycofać się z terytorium egipskiego nad Zatoką Akaba i ze strefy Gazy i to na podstawie oświadczeń Stanów Zjednoczonych oraz ONZ.

Wojska ONZ gotowe są wkroczyć na miejsce wojsk Izraela do Gazy i nad Zatokę Akaba.

Labour Party odebrała mandat liberałom w wyborach uzupełniających do Izby Gmin w jednym z okręgów Walii.

Księżna Kentu, jako przedstawicielka Królowej, udała się na uroczystość proklamowania niepodległości w ramach Wspólnoty Brytyjskiej dawnej kolonii Złote Wybrzeże.

Rząd Tity złożył protest przeci przemówieniu pierwszego sekretarza Partii Komunistycznej w Albanii, Hohxy.

Władysław Matwin naczelny redaktor **„Trybuny Ludu"** został usunięty, co pociągnęło dymisję całego zespołu redakcyjnego.

W moskiewskich „Izwiestiach" ukazała się ostra krytyka działalności b. prokuratora generalnego Rosji Sowieckiej, zmarłego **Andrzeja Wyszyńskiego,** którego oskarżono o „brutalne gwałcenie socjalistycznej praworządności".

Do syryjskich sił zbrojnych odkomenderowano 6 sowieckich wojskowych rzeczoznawców.

Marian Rybicki, dotychczasowy prokurator generalny w Warszawie mianowany został ministrem sprawiedliwości w rządzie Cyrankiewicza. Marian Mazur został prokuratorem generalnym.

2 marca

Papież Pius XII ukończył 81 lat życia i rozpoczął 19 rok swego pontyfikatu.

Izrael wstrzymał przygotowania, zmierzające do wycofania wojsk z Egiptu i to w związku z przemówieniem delegata Stanów Zjedn. w ONZ p. Cabota Lodge'a, którego wystąpienie zaniepokoiło Jerozolimę.

Prez. Eisenhower wystosował nowy list do premiera Izraela Ben Guriona.

Delegat Indii w ONZ wystąpił przeciwko użyciu wojsk ONZ jako sił okupacyjnych w Gazie i w zatoce Akaba.

Wiceprezydent Stanów Zjedn. Nixon przybył do Maroka.

We wschodniej części Indonezji ogłoszono stan oblężenia.

Brytyjski periodyk Partii Komunistycznej **„World News"** przyznał, że ilość członków Partii w Anglii ogromnie spadła.

W półn. Irlandii doszło do nowych aktów sabotażu, zwróconego przeciw Anglikom.

Prymas Irlandii, kard. D'Alton, wypowiedział się za połączeniem obu części Irlandii i przystąpieniem zjednoczonej Irlandii do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

W Syjamie ogłoszono stan oblężenia.

3 marca

Rząd Niemiec zach. zapłaci Anglii 50 milionów funtów tytułem zwrotu kosztów utrzymania wojsk angielskich w Niemczech.

Rząd Izraela odbywa nieprzerwane narady w związku z sytuacją na granicy egipskiej.

W Scheveningen w Holandii odbyła się narada wybitnych prawników świata zachodniego w związku z sytuacją na Węgrzech. Narada stwierdziła, że ustawodastwo komunistyczne na Węgrzech gwałci podstawowe prawa ludzkie i nie zabezpiecza nawet minimum sprawiedliwości dla zwykłego człowieka.

Między Brukselą i Paryżem nawiązano stałą obsługę lotniczą śmigłowcami.

Premier Francji przybył do Kanady.

Studenci w Krakowie protestowali przeciw nominacji Zenona Nowaka na wicepremiera.

4 marca

Rząd Izraela postanowił ostatecznie wycofać się z Egiptu na podstawie ostatnich zapewnień Eisenhowera i Dullesa.

Na zgromadzeniu ONZ delegat sowiecki Sobolew atakował ostro stanowisko Izraela.

Delegat W. Brytanii w ONZ, przemawiając w Nowym Yorku, napiętnował sowiecki system kolonialny.

Przewodniczący Rady Narodowej Częstochowy komunista Baranowski został usunięty z Partii z powodu zarzutów korupcji. postawionych mu przez pismo **„Po Prostu".**

Niemiecki minister spraw zagr. von Brentano przybył do Waszyngtonu, gdzie odbył rozmowę z Dullesem.

5 marca

Gromyko i Rapacki podpisali układ, ustalający dokładnie obecną granicę polsko-sowiecką w strefie Bałtyku.

Czu En Lai oskarżył Stany Zjedn. o prowadzenie polityki „imperialistycznej", czego wyrazem ma być „doktryna Eisenhowera" na Środkowym Wschodzie i budowa poężnej bazy wojskowej na Formozie. Czu En Lai w toku przemówienia pochwalił Gomułkę.

Ghana, nowe państwo murzyńskie w ramach Brytyjskiej Wspólnoty, powstało w Afryce na miejsce dawnej kolonii.

Grupy uchodźców węgierskich w Jugosławii wracają na Węgry, nie mogąc doczekać się wiz do państw zachodnich.

Ben Gurion tłumaczył przed parlamentem izraelskim motywy, którymi kierował się, wycofując wojska z Egiptu. Przed gmachem parlamentu odbyły się demonstracje ludności, która oskarżała Ben Guriona o „słabość" i „brak charakteru".

Dulles oświadczył, że Kanał Sueski mógłby być otwarty z powrotem w ciągu 10 dni.

Kriszna Menon, hinduski minister bez teki, odbył naradę z Nasserem.

Senat amerykański 72 głosami przeciw 19 zatwierdził doktrynę Eisenhowera na Środkowym Wschodzie.

NAGRODY DLA MŁODOCIANYCH ARTYSTÓW

Ostatnio znowu dwie dziewczynki z Polski zdobyły międzynarodowe nagrody malarskie. Są to: 9-letnia Maria Fila i 16-letnia Uta Kostosz, obie z Katowic.

Maria Fila otrzymała dyplom i brązowy medal za pracę „Moja matka" na konkursie, rozpisanym przez UNESCO w Japonii i japońskie towarzystwo „Morinaga". Natomiast Uta Kostosz zdobyła nagrodę na międzynarodowej wystawie rysunków dziecięcych w Paryżu. (IC)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, ar konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 9 rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A.— W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast" — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bleńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.5.0.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 81a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd. London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.